

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

5

cena 3 zł
(30 000 zł)

ISSN 1231-0115



PISMO
PRZYJACIÓŁ
SZTUKI
KRÓLEWSKIEJ

Wystąpienie
Czcigodnego Brata
Christiana
POZZO DI BORGO
byłego
Wielkiego Mistrza
Wielkiego Wschodu
Francji

str 3

**ZBIGNIEW
GERTYCH**
O humanizm
uniwersalny

str 5

Andrzej NOWICKI
Dzieła masonskie
w kulturze polskiej

str 7





UNIWERSALNA LIGA MASONSKA

UFLAUF - POLSKA GRUPA NARODOWA

5905



5995

W uznaniu ogromnych zasług w upowszechnianiu rzetelnej wiedzy historycznej o Wolnomularstwie Polskim i Europejskim poprzez liczne, znakomite publikacje książkowe, oraz krytyczną, obiektywną publicystykę, służącą urzeczywistnieniu szlachetnych idei WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI, BRATERTWA

nadajemy niniejszym

Przewodniczącemu Rady Naukowo-Programowej „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”, Szczęściemu przyjacielowi SZTUKI KRÓLEWSKIEJ

Prof. dr hab.

LUDWIKOWI HASSOWI

godność

HONOROWEGO CZŁONKA

UFL - POLSKA

Co potwierdzamy naszymi podpisami oraz pieczęcią

Wiceprezydent
UFL - POLSKA

Prof. dr hab.
ZBIGNIEW GERPECH

Prezydent
UFL - POLSKA

Adam W. Wysocki
Redaktor Naczelny
„Wolnomularza Polskiego”

Wiceprezydent
UFL - POLSKA

Prof. dr hab.
ANDRZEJ NOWICKI

Na Wł. Warszawy w dziewięćdziesiąt rocznicę działalności Uniwersalnej Ligi Maseńskiej



Pierwszy DYPLÓM HONOROWY UFL-POLSKA,

w uznaniu Jego szczególnych zasług

dla przywrócenia Wolnego, Liberalnego Wolnomularstwa Polskiego w Polsce

oraz dla krzewienia maseńskiej jedności europejskiej i uniwersalnej,

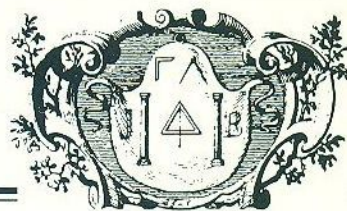
na zasadzie rzeczywistej Równości i szczerego Braterstwa ponad wszelkimi podziałami otrzymał Czcigodny Mistrz Sz.: L.: EUROPA na Wł. Warszawy Br.: PIOTR

Gratulujemy



„SPOTKANIA POD AKACJĄ”

comiesięczne, nieformalne spotkania dyskusyjne pod tym tytułem za inaugurował w pierwszy czwartek lutego br. „Wolnomularz Polski” wspólnie z Polską Grupą Narodową UNIWERSALNEJ LIGI MASONSKIEJ. Wykład inauguracyjny pt. „Świętojańska filozofia słów” wygłosił wiceprezydent UFL-Polska, prof. dr hab. ANDRZEJ NOWICKI, członek Rady Naukowo-Programowej „Wolnomularza Polskiego”. Tekst tego wystąpienia opublikujemy w najbliższym numerze naszego pisma.



JEAN-JACQUES ROUSSEAU powiedział kiedyś, że Człowiek jest Dobry, a jedynie otaczające go środowisko i świat, w którym wypada mu żyć, czynią go Złym. To niezupełnie tak.

Linia dzieląca Dobro od Zła nie przebiega przecież wzdłuż granic środowiskowych, państwowych, podziałów polityczno-partyjnych, różnic wyznawanej lub nie wyznawanej wiary. Linia ta – jak twierdzą Przyjaciele Sztuki Królewskiej – przebiega w samym, symbolicznie pojmowanym Sercu Człowieka.

Zgodnie z prawami natury Człowiek jest w równym stopniu podatny tak na Dobro, jak i na Zło. I tylko od niego samego zależy, jakiego w końcu dokona wyboru.

Rok 1995 ma być dla otaczającego nas świata „ROKIEM TOLERANCJI”, tak w życiu publicznym, jak i we wzajemnych stosunkach między ludźmi. Wspólnym celem Wolnomularzy, niezależnie od rytu czy obrządku w jakim pracują oraz obediencji, Ligi lub Federacji, do której należą – jest dążenie do tego, aby otaczający nas świat stał się lepszy. Bardziej przyjazny Ludziom, których łączyć powinno coraz powszechniejsze umiłowanie i praktykowanie WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI oraz BRATERTWA, opartego na zasadach prawdziwej solidarności, wzajemnego szacunku oraz szeroko pojmowanej TOLERANCJI.

CHRISTIAN POZZO DI BORGIO, teoretyk i praktyk Wolnomularstwa Liberalnego, były Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji, będąc w Warszawie na uroczystościach 265-lecia Masonerii Polskiej powiedział, że „Być Wolnomularzem oznacza pracę nad przyszłością Człowieka, oznacza wcielanie w życie idei Humanizmu, idei Uniwersalizmu, do których powinniśmy dążyć, wykorzystując narzędzie Myśli”.

Myślimy więc wspólnie o tym, co służyć może urzeczywistnieniu tych celów.

ADAM WITOLD WYSOCKI
MIROSLAWA DOŁĘGOWSKA-WYSOCKA



265 ROCZNICA POWSTANIA MASONERII W POLSCE

Pięknie dziękujemy wszystkim Przyjaciołom Sztuki Królewskiej w Polsce, przedstawicielom Łóż Polskich oraz Obediencji i Organizacji Wolnomularskich z Zagranicy, a przede wszystkim Naszym wiernym Czytelnikom i Prenumeratorom, Osobistościom ze świata nauki, sztuki, mediów, gospodarki i polityki, Autorom cennych wypowiedzi w naszej Wielkiej Jubileuszowej Ankiecie, którzy zaszczylili swą obecnością organizowane przez nas imprezy bądź też w inny sposób okazali swe zainteresowanie i współudział w obchodach
265 ROCZNICY POWSTANIA MASONERII W POLSCE.



Na finalne OTWARTE SYMPOZJUM z tej okazji, które odbyło się w sobotę 12 listopada '94 w Pałacu Staszica przybył do Warszawy m.in. wysłannik Wielkiego Wschodu Francji, były Wielki Mistrz GODF Christian POZZO DI BORGIO. W imieniu Wielkiego Wschodu złożył on hołd pamięci Wielkich Masonów Polskich, składając kwiaty pod pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego oraz u grobu Gabriela Narutowicza w Katedrze świętego Jana.

Autoryzowany tekst wystąpienia Christiana Pozzo di Borgo na naszym Sympozjum zamieszczamy poniżej.



WYSTĄPIENIE CZCIGODNEGO BRATA CHRISTIANA POZZO DI BORGIO BYŁEGO WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI

Nie można budować przyszłości, nie opierając się na przeszłości; tak ujmowano sens Tradycji. Oznacza to, że już nad wszystkim zastanawiano się i wszystko zostało już powiedziane. Jednakże my powinniśmy zdobywać własne doświadczenia, zastanawiać się nad światem, nad życiem, przecierać nowe szlaki, stawiać nowe pytania, przynosić nowe odpowiedzi. W ten sposób rozumiana jest Tradycja przez Wielki Wschód Francji.

Od 1725 roku Wolnomularstwo tworzy stopniowo system filozoficzny, gdzie Człowiek znajduje się w środku naszych zainteresowań. Zgodnie z tym Wielki Wschód Francji pozostaje wierny koncepcji takiego Człowieka, jaki pojawia się począwszy od Renesansu oraz koncepcji takiego ustroju społecznego, jaki obowiązuje od czasów Oświecenia. Człowieka tego Wolnomularz postrzega jako wolnego twórcę swego losu, wolnego w swoich wyborach. Powinien on swobodnie rozwijać się wewnątrz systemu politycznego i społecznego z którego, razem z innymi, czer-

pie w sposób demokratyczny, w respekcie dla podziału władz. Powinien on móc swobodnie wybierać własną drogę duchową, co stanowi podstawę całkowitej wolności sumienia, która nakazuje, jeśli chodzi o instytucje, separację dziedziny świeckiej i duchowej, co oznacza oddzielenie Kościołów od Państwa, czyli świeckość.

Wolnomularstwo francuskie stawia sobie za cel pozostawienie każdemu ze swoich Członków podstaw własnej wolności, a więc środków wyboru. Zatem daje im do dyspozycji treść symboliczną i tradycyjną, a jednocześnie metodologię konfrontowania idei w ramach wzajemnego poszanowania. Proponuje najpierw Człowiekowi, poprzez system wtajemniczenia, samorealizację i rozwój. Proponuje mu też przyjęcie postawy aktywnej w życiu, aby przyczyniał się do tworzenia społeczeństwa bardziej braterskiego, bardziej solidarnego. Proponuje mu w końcu wyobrażenie sobie społeczeństwa jutra, przypominając znaczenie utopii.

Postępowanie to nie może urzeczywistniać się bez wymogów etycznych ani bez dyscypliny intelektualnej. Wymogi etyczne występują w zachowaniu Wolnomularza i grup wolnomularskich. Wymogi intelektualne przejawiające się w studiowaniu, refleksji, rozwijaniu zmysłu krytycznego, otwartości filozofii masońskiej na idee naukowe i filozoficzne.

Nasuwa się zatem pytanie, czy Wolnomularstwo będzie w stanie zmierzyć się z wyzwaniem XXI wieku. Innymi słowy, czy jutro nasze dzieci będą miały ochotę zostać Wolnomularzami?

Wielkie wstrząsy, jakich dzisiaj doświadcza ludzkość w dziedzinie prądów ideologicznych, odkryć naukowych podkreślają, jak bardzo godny uwagi staje się problem sensu życia. Sens naszej egzystencji, naszej śmierci, naszego zaangażowania, naszych czynów. Jedynie religie i ideologie polityczne nadziei przynosiły do chwili obecnej odpowiedzi na te pytania. Lecz systemy polityczne sprawiły nam zawód.



Być wolnym, żyć wolnym, myśleć i wyrażać swobodnie własne przekonanie, wszystko to jest możliwe, jakkolwiek wymaga zadania sobie pytania o rację bytu. Wolnomularstwo stanowi ramę dla tych pytań, ponieważ jednocześnie jest obszarem wolnego myślenia i ponieważ jego treść tradycyjna, symboliczna daje również do myślenia.

Ze wszystkiego, co się dzieje na płaszczyźnie społecznej, w zakresie zdrowia, w dziedzinie odkryć naukowych, musimy dzisiaj – a będzie nam jeszcze trudniej jutro – odróżnić to, co jest dla nas dobre i to, co jest złe, niebezpieczne; musimy dokonać oceny moralnej. Ta debata etyczna może mieć miejsce jedynie wtedy, kiedy będziemy mogli odwołać się do wartości. Rola Wolnomularstwa, poprzez myśli i czyny każdego z jego Członków, polega na wprowadzeniu w życie tych wartości, na nadaniu im spójności, na ich obronie, na ich rozwijaniu poprzez dostarczanie im elementów współczesnej myśli i doświadczeń.

Wielki Wschód Francji uważa w końcu, że Wolnomularstwo w każdym Państwie powinno być uznane za autorytet moralny. Tylko w ten sposób będzie mogło bronić wartości. To nakłada oczywiście na każdego Wolnomularza wymogi ścisłości rozumowania. Z tego również wynika, że sposób wypowiadania się Wolnomularza musi być jasny. Zatem Wielki Wschód Francji jest obecny, kiedy godność mężczyzny lub kobiety bywa wyszydzana. Jego sprzeciw można usłyszeć wtedy, kiedy Prawa Człowieka bywają negowane. Uważa on także, że musi wypowiadać się wtedy, kiedy godne współzycie społeczne lub pokój bywają zagrożone przez akcje skrajnej prawicy lub akcje integrystów religijnych.

Wreszcie niemożliwy jest wymóg respektowania godności człowieka ani zapewnienia sobie uznania, jeśli nie będziemy zajmować się ustrojem społecznym, bezrobociem, opieką społeczną, edukacją. Wszystko, co dotyczy Człowieka, musi interesować Wolnomularza.

W ten sposób dla Wielkiego Wschodu Francji to nie Człowiek jest do dyspozycji Tradycji, lecz Tradycja powinna być do dyspozycji Człowieka. Być Wolnomularzem oznacza nauczyć się korzystać z tego narzędzia.

Być Wolnomularzem oznacza wcielenie w życie idei Humanizmu, idei Uniwersalizmu, wykorzystując narzędzie Myśli.

Być Wolnomularzem oznacza pracę nad przyszłością Człowieka. Wolnomularz potrafi zarówno zachwycać się, jak buntować.

Być Wolnomularzem oznacza liczenie się z tym, co stale związane jest z Człowiekiem: zagrożeniami, istnieniem przemocy.

Być Wolnomularzem oznacza bycie Człowiekiem. Po prostu Człowiekiem.

Christian POZZO DI BORGO

ZBIGNIEW GERTYCH

O humanizm uniwersalny

– „*Żyjemy na przełomie dwóch epok historycznych. Epoki, z której świat wyszedł, tzw. epoki zimnej wojny i epoki która dopiero zarysowuje się i do której staramy się dostosować. Trudności dostosowania polegają także i na tym, iż pozostają nadal i działają struktury polityczne i wojskowe oraz sposoby działania przeznaczone dla świata, który przestał istnieć*” – powiedział słusznie jeden z niedawnych amerykańskich prezydentów. Dawny świat – przepraszam za zbyt uproszczone, ale moim zdaniem trafne uogólnienie – był w ostatnim, trwającym 75 lat okresie dwubiegunowy niejako wyłącznie czarno-biały. Obecny jest wielokrotnie złożony i posiada niezliczone stopnie odcieni. Stoimy w obliczu tego, co się dzieje na Bałkanach, środkowym Wschodzie, Armenii, Azerbejdżanie, Mołdawii, Gruzji, RPA – wobec terroryzmu, fanatyzmu, fundamentalizmu islamskiego, inwazji narkotyków i nacjonalizmu. Ten ostatni jako produkt I wojny światowej został zlikwidowany przez II wojnę światową, a w okresie zimnej wojny był trzymany w karchach, obecnie doprowadził wspólnie z fanatyzmem religijnym do rzezi w Jugosławii. Tu nasuwa się ogólne stwierdzenie, że obecnie elity rządzące światem wygrały zimną wojnę, ale nie zabezpieczyły pokoju w świecie. Posługiwanie się ONZ jako międzynarodowym instrumentem wymuszającym pokój wykazało, że operacyjność tej organizacji jest mało skuteczna. Również zaangażowanie NATO (zresztą organizacji stworzonej w okresie zimnej wojny w określonym celu, który jakoby przestał istnieć) i armii Stanów Zjednoczonych tylko do działań w sferze wpływów tego mocarstwa nie zapewnia pokoju na całym terytorium Ziemi.

Tak więc współczesny świat łącznie ze światem ekonomii miast troszczyć się o prawdziwy pokój zdaje się zapominać o tra-

gedii pierwszej i drugiej wojny światowej. Nie potrafi także ani zapobiec tragediom np. jugosłowiańskiej, czy też afrykańskiej ani znaleźć skutecznych sposobów do ich zakończenia. Zdaje się również nie brać pod uwagę konsekwencji ery nuklearnej i osiągnięć biologii szczególnie biotechnologii i inżynierii genetycznej kreującej życie. Jednocześnie narosły i nabrały szczególnego znaczenia problemy kluczowe dla egzystencji ludzkości w sferze ekologicznej, demograficznej i ekonomicznej. Wielość problemów i kryzysów występujących ze szczególnym natężeniem w chwili obecnej zmusza do poszukiwania nowych dróg w służbie światowego i uniwersalnego humanizmu. Jedną z takich dróg stanowi ruch propagujący utworzenie nowych ogólnoswiatowych struktur demokratycznych rządzenia społecznościami świata. Działalność zmierzająca do utworzenia Federacji Świata stała się celem powstałego w 1958 r. ruchu skupiającego obecnie 270 organizacji z 70 krajów z ich kilkuset milionami członków. Przygotowany został projekt Konstytucji Świata oraz Światowego Parlamentu. Projekt ten zawiera propozycje:

- a) wyboru i składu Parlamentu Świata,
- b) struktur Federalnych Regionów Świata i ich Federacji,
- c) struktur władz wykonawczych i administracyjnych świata,
- d) fundamentalnych Praw Obywateli Świata.

Idea Federacji Państw Świata zrodziła się tuż przed I wojną światową, w 1912 roku. Główną przesłanką stojącą u podstaw tej idei było przeświadczenie, że tylko światowy Rząd i Konstytucja Świata mogą zapobiec wojnom i utrzymać stały pokój. Rezultatem I wojny światowej było utworzenie Ligi Narodów, a II wojny światowej, Organizacji



POWSTANIA MASONERII W POLSCE



Prof. dr hab. ZBIGNIEW GERTYCH

Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, wybitny działacz uniwersalistyczny, wygłosił ten tekst na Sympozjum Otwartym w Pałacu Staszica z okazji 265-lecia Masonerii w Polsce.

(red.)

Narodów Zjednoczonych. Niedostatki obu tych organizacji spowodowały powstanie światowego Stowarzyszenia Parlamentarzystów (w 1951 r. w Londynie), które uznało, iż aby zapobiec wojnom i zachować pokój należy utworzyć Światowy Parlament i opracować Konstytucję. Utworzenie Stowarzyszenia poprzedziły rozmowy w Luxemburgu (1946 r.), Montreux (1947), Chicago (1948) i Genewie (1950). W końcowej fazie łącznie z ruchem federalistów powstało w 1978 r. wymienione Stowarzyszenie.

– W latach sześćdziesiątych idea światowego Rządu, Parlamentu i Konstytucji otrzymała poparcie od noblistów, byłych prezydentów, premierów, ministrów, światowej sławy naukowców, finansistów oraz przedstawicieli organizacji poza rządowych wspomnianych poprzednio. Wśród nich znajduje się 10 osobistości z Polski. Przypadł mi zaszczyt być także członkiem Tymczasowego Parlamentu Świata. W 1968 roku Konwent Światowej Konstytucji obradujący w Szwajcarii i w Niemczech podjął prace nad Konstytucją Świata. W 1977 roku opracowany projekt Konstytucji dla Federacji świata podpisało kilkuset uczestników. Od tego czasu miały miejsce międzynarodowe spotkania, które przemieniły się w Tymczasowy Parlament Świata.

Obecnie praca koncentruje się na trzech kierunkach:

1. udoskonalenie projektu w oparciu o doświadczenie,
2. wsparcie ruchu poprzez ratyfikację przez rządy i parlamenty,
3. prace przygotowujące wybory światowego parlamentu i utworzenie światowego rządu.

Projekt Konstytucji dla Federacji Świata jest szeroko pomyślanym dokumentem, składającym się z siedmiu części. Pierwsza część

omawia generalne założenia i podstawowe struktury Federacji i Światowego Rządu oraz kompetencje Parlamentu i Rządu.

Druga część przedstawia:

- a) strukturę Parlamentu Świata, który ma się składać z trzech instytucji,
- b) procedurę tworzenia każdej z nich oraz ich kompetencje i zadania.

Parlament wg projektu stanowi nadrzędną władzę nad Rządem Świata i składa się z:

- House of People – Izby Gmin,
- House of Nations – Izby Narodów,
- House of Counsellors – Izby Doradców.

Trzecia część poświęcona jest władzy wykonawczej, która składa się z 5 członków Prezydium i gabinetu złożonego z 30 członków mianowanych przez Parlament. Strukturę organizacyjną i administracyjną tworzyć ma 30 ministerstw, urząd prokuratora i światowa policja. W czwartej przedstawiony jest system sądów z najwyższym światowym Sądem na czele i światowym Ombudsmanem. Nie przewiduje się tworzenia sił zbrojnych. Piąta część obejmuje podstawowe zadania obywateli Ziemi i ich uprawnienia wobec Rządu Świata. W szóstej części proponowany jest podział świata na sfederowane strefy. Projekt przewiduje utworzenie 5 stolic na 5 kontynentach i podział ziemi na 20 stref. Strefy mają stanowić bazę dla wyborów do Parlamentu i stanowić siedzibę różnych ciał rządowych. W siódmej części proponuje się utworzenie tymczasowych instytucji, które doprowadziłyby do utworzenia Stałego Parlamentu i Stałego Rządu Świata.

Przy opracowywaniu Światowej Konstytucji jednym z najważniejszych i trudnym problemem było uzgodnienie systemu wartości ogólnoludzkich i wpisanie ich jako aktów normatywnych o najwyższym znacze-

niu. Problem ten był przedmiotem dyskusji przez 20 lat i nie został sformułowany explicite w projekcie. Jego struktura, w zasadzie przyjęta jako ogólnoludzka podstawa, znalazła swój wyraz pośredni w normach zawartych w Konstytucji. W preambule znajdują się stwierdzenia, iż ludzkość jest jedna pomimo różnych narodowości, ras, wierzeń, ideologii i kultur.

A więc w nadchodzących wiekach pryncyp jednoci przy różnorodności jest podstawą działań dla pokojowego zachowania ciągłości rozwoju ludzkości. Ta jedność ma być oparta o podstawowe prawo każdego człowieka do życia bez dyskryminacji, w dobrobycie, sprawiedliwości i zgodzie. W pierwszym artykule zobowiązuje się Federację Świata do zapobiegania wojnom, pełnego rozbrojenia i tworzenia podstaw do pokojowego współżycia w oparciu o prawo człowieka, bezpieczeństwo, wolność, demokrację i równy start. Kolejna próba określenia szczegółowego ogólnoludzkich wartości znalazła miejsce w artykule 12. Określa on prawa obywateli świata w 18 punktach, z których pierwszy stwierdza, iż prawa ogólnoswiatowe dotyczą wszystkich obywateli zamieszkujących Ziemię i jej satelity bez względu na rasę, kolor skóry, kastę, narodowość, płeć, religię, przynależność polityczną i status socjalny. W drugim zobowiązuje się światowe i lokalne władze do jednakowego stosowania ustawodawstwa i praw ogólnoswiatowych wobec wszystkich obywateli sfederowanej Ziemi. Trzeci i następne uznają prawo do wolności stowarzyszania się, różnorodności organizowania, zgłaszania petycji, demonstracji pokojowych i politycznych bez cenzury i restrykcji. Gwarantuje wolność słowa, sumienia, wyznawania religii, ateizmu, wolność prasy i badań, podróży bez paszportów i wiz itd. Kolejne paragrafy zakazują niewolnictwa i handlu żywym towarem, robót przymusowych, jakiegokolwiek niedobrowolnej służby, a także służby wojskowej. Nakazują ochronę przed bezprawnym aresztowaniem, wygnaniem, rewizją, konfiskatą oraz zakaz jakiegokolwiek nacisków i tortur w czasie postępowania sądowego. Nakazują także habeas corpus – nakaz przyprowadzania do sądu w celu stwierdzenia aresztu. Ostatnie paragrafy zakazują tworzenia prywatnych armii i paramilitarnych organizacji. Ustanawiają również prawo do planowania rodziny. Pozostałe 17 artykułów szczegółowo omawia procedurę tworzenia i powoływania proponowanych instytucji i ich struktur, ich obowiązki i uprawnienia. Ktoś powie, że to wszystko utopia. I będzie miał słuszość. Ale czy nie ma już prawa do marzeń?



265 ROCZNICA POWSTANIA MASONERII W POLSCE

Andrzej NOWICKI

Dzieła masońskie w kulturze polskiej

Jeżeli to prawda, że specyficznie ludzkim sposobem istnienia jest przebywanie człowieka w wytworzonych przez niego rzeczach, to również na pytanie o istotę i sposób istnienia masonerii trzeba szukać odpowiedzi w rzeczach, czyli w świecie dzieł, które niosą w sobie treści masońskie.

Zastanawiamy się dziś nad historią masonerii polskiej. Warto w związku z tym postawić pytanie: czym jest historia? Odpowiedzi mogą być dwie: jedna, najbardziej rozpowszechniona, powiada, że historią jest to, co było i minęło; druga, rzadziej spotykana, wypracowana przez moich przyjaciół, filozofów włoskich, powiada, że historią jest to, co kiedyś pojawiło się i wciąż trwa. W pierwszym przypadku zajmowanie się historią to zajmowanie się tym, czego już nie ma. W drugim – to zajmowanie się tą przeszłością, która jest aktywnym składnikiem współczesnego świata.

Takie są założenia, z których wyrasta fascynujący program badań nad władą masonów polskich do kultury. Słowa „kultura” używając tu będziemy w znaczeniu ergantropijnym, które przezwycięża dwa tradycyjne a przeciwstawne ujęcia kultury, podmiotowe i przedmiotowe. Przez kulturę rozumiemy będziemy realną obecność ludzi w wytworzonych przez nich rzeczach. Nie będziemy przeciwstawiać sobie świata osób i świata rzeczy. Każde dzieło nosi w sobie istotne części osobowości twórcy, twórca naprawdę istnieje w dziełach, które wytworzył. Dotyczy to także dzieł masońskich.

Sporządzenie rejestru dzieł masońskich nie jest bynajmniej łatwe. Przy próbie sporządzenia takiego rejestru natrafiamy na istotne trudności metodologiczne.

Pierwsza trudność związana jest z przyjęciem wstępnego założenia, że dziełami masońskimi są dzieła masonów. Niestety, nie dysponujemy pełnym rejestrem osób, które przeszły inicjację i należały do łóż. Po drugie, dokładna data inicjacji rzadko bywa ce-

zurą oddzielającą od siebie dzieła masońskie od dzieł niemasońskich. Po trzecie, można być wybitnym kompozytorem, malarzem, rzeźbiarzem, pisarzem, uczonym, filozofem i należeć do masonerii, a w tworzonych przez siebie dziełach nie umieszczać treści masońskich. Po czwarte, istnieją dzieła nasycone treściami masońskimi, a źródła historyczne nie potwierdzają faktu przynależności ich twórców do masonerii.

Druga trudność związana jest ze sposobem rozumienia kultury; czy rozumieć ją w sposób globalny, obejmujący absolutnie wszystkie wytwory człowieka, czy w sposób wartościujący, obejmujący wyłącznie cenne wytwory. Przy tym drugim sposobie rozumienia naukowemu charakterowi badań grozi subiektywizm osoby oceniającej wytwory; jej osobiste upodobania mogą wpływać na ocenę wartości konkretnego wytworu. Trudno też podać obiektywne kryterium, które by wskazywało, jak wysoko należy umieścić poprzeczkę, oddzielającą cenne utwory będące dobrami kulturalnymi od wytworów lichych, nieudanych, będących produktami grafomanii, ignorancji, niedołęstwa.

Trzecia trudność związana jest ze sposobem rozumienia „treści masońskich”, ponieważ popadamy tu w „błędne koło”. Z jednej strony bierzemy za podstawę pewien zasób treści i z tego punktu widzenia oceniamy dzieła masonów, czy są one zgodne z tym zasobem, ale z drugiej to właśnie dzieła masonów są podstawą dla utworzenia tego zasobu. Zachodzi tu poważne niebezpieczeństwo; jeśli z dzieł masonów, żyjących w określonej epoce, wybierzemy charakterystyczne dla nich treści i uznamy je za kryterium oceny decydującej o tym, czy nowo powstające dzieła masonów mogą być uznane za dzieła masońskie, to stworzymy przeszkodę dla swobodnego rozwoju twórczego myślenia i wzbogacania zasobu treści masońskich.

Czwarta trudność związana jest z treściami muzyki, malarstwa i rzeźby. Istnieje bowiem rozpowszechniony pogląd, według

którego muzyka jest sztuką asemantyczną, nie posiadającą żadnych pozamuzycznych treści, a również w odniesieniu do malarstwa i rzeźby większość krytyków głosi prymat formy nad treścią i lekceważy to, co w malarstwie i rzeźbie jest „literaturą”. Takie poglądy właściwe są estetyce, która zgodnie z etymologią koncentruje uwagę na wrażeniach zmysłowych. Estetyce przeciwstawiana bywa jednak *noetyka*, według której istotą każdego dzieła sztuki jest tkwiąca w nim *myśl*, a więc ten, kto w analizie dzieł malarzskich, rzeźbiarskich i muzycznych zatrzymuje się na warstwie wrażeń zmysłowych, poznaje tylko powierzchnię dzieła nie przenikając do jego wnętrza.

II

Muzykę masońską reprezentują w naszym programie badań tacy twórcy, jak Józef Elsner (1769–1854), Karol Kurpiński (1785–1857), Ludomir Michał Rogowski (1881–1954), następnie Maciej Kamieński (1734–1821), Jan Stefani (1746–1829), Antoni Weynert (1751–1850), Roman Statkowski (1859–1925). Warto wspomnieć, że istnieje także współczesna polska muzyka masońska; znamy z lat dziewięćdziesiątych utwory muzyczne o tytułach związanych z symboliką masońską, jednak nazwisk żyjących twórców nie możemy ujawnić bez ich zgody.

Polską rzeźbę masońską reprezentują przede wszystkim tacy twórcy, jak Cyprian Godebski (1835–1909), którego dziełem jest pomnik Adama Mickiewicza (1898) stojący w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, a także pomnik Mikołaja Kopernika (1899) wykonany dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, popiersia Jana Matejki, Aleksandra Fredry, Tarasa Szewczenki, Gioacchina Rossiniego czy medal z popiersiem masona Juliana Ursyna Niemcewicza; następnie Edward Wittig (1879–1941) i Stanisław Roman Lewandowski (1873–1939).

Malarstwo reprezentują przede wszyst-



kim Marceli Bacciarelli (1731–1818), Edward Okuń (1872–1945), Eugeniusz Kazimirowski (1873–1939).

Twórczość wymienionych kompozytorów, rzeźbiarzy i malarzy wymaga badań wychodzących poza tradycyjną estetykę w kierunku *noetyki* i dysponującej odpowiednimi metodami i narzędziami pojęciowymi do wydobycia i oceny treści masońskich.

To samo dotyczy *literatury pięknej*, poczynając od poetów przełomu XVIII i XIX wieku, takich jak Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841), Ludwik Osiński (1775–1838), Ludwik Adam Dmowski (1777–1847) i Kazimierz Brodziński (1791–1835), przez poezję filomatów, filaretów i rewolucyjnych demokratów, do wierszy Andrzeja Niemojewskiego (1864–1921) i Antoniego Słonimskiego (1895–1976) i współcześnie żyjących poetów. Niezależnie od tego, czy źródła potwierdzają przynależność Adama Mickiewicza (1798–1855) do masonerii, nie ulega wątpliwości, że takie utwory jak *Oda do Młodości* są dziełami masońskimi.

Trudno przewidzieć wynik badań nad powieściami Andrzeja Struga (1871–1937) czy Juliusza Kadena Badrowskiego (1885–1944). Łatwiej znaleźć treści masońskie w powieściach i nowelach Stefana Żeromskiego (1864–1925) i Tadeusza Micińskiego (1873–1918), chociaż nie znam źródłowego potwierdzenia ich przynależności do masonerii.

Na uwagę zasługuje wkład do *religioznawstwa* wniesiony przez takich masonów jak Andrzej Niemojewski (1864–1921), Jan Hempel (1877–1937), Karol Serini (1875–1931) czy Wanda Dynowska (1888–1971), do ekonomii przez Edwarda Lipińskiego (1888–1986), do socjologii przez Aleksandra Hertza (1895–1983), do historii literatury przez Jana Józefa Lipskiego (1926–1991) i Janusza Maciejewskiego (ru. 1930), do historiografii przez Józefa Dąbrowskiego-Grabca (1876–1926), Mariana Serejskiego (1897–1975), Macieja Loreta (1880–1949), Stanisława Małachowskiego-Lempickiego (1884–1959) czy Emila Kipę (1886–1958).

Specyficzną doniosłość ma wkład masonów do *pedagogiki*. Do pozycji klasycznych należą takie prace jak „Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia” (Warszawa 1805, s. 278), które napisał Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843) czy „Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży” (Poznań 1842, s. LXX, 1–785, 1–1119) Bronisława Ferdynanda Trentowskiego (1808–

1869); uznanym klasykiem pedagogiki jest Janusz Korczak (1879–1942). Szerszego spopularyzowania i przypomnienia wymagają prace Stefana Bernarda Drzewieskiego (1888–1953) i Aleksandra Janowskiego (1866–1946). W przypadku Korczaka i Janowskiego należy uwzględnić także – przeniknięte ideami masońskimi – powieści dla młodzieży.

W filozofii – oprócz wspomnianego już Trentowskiego – wciąż aktualne są prace Edwarda Abramowskiego (1868–1918), wskazujące na formy obrony praw każdego człowieka do kulturalnej, historycznej, politycznej i gospodarczej podmiotowości przed państwem jako aparatem ucisku.

Wymieniłem zaledwie czterdzieści kilka nazwisk i tylko kilka wybranych dziedzin kultury. Rejestr ma charakter wstępny, wskazuje na obszary, od których należałoby rozpo-

zczać badania mające na celu wydobycie, analizę i ocenę treści filozoficznych, udzielenie odpowiedzi na pytanie, które wytwory masonów są dziełami masońskimi we właściwym znaczeniu tego słowa i są wartościową częścią kultury polskiej.

Istnieje także drugie, może ważniejsze, pytanie: czy nasze pokolenie potrafi wzbogacić ten rejestr o własne dzieła?

Albo – zadając to samo pytanie innymi słowami – czy o współcześnie działających w Polsce łóżach będzie mógł kiedyś powiedzieć historyk, że swoją działalnością przyczynili się do rozwoju kultury polskiej.

Referat wygłoszony przez prof. dr hab. Andrzeja Nowickiego na Otwartym Sympozjum w Pałacu Staszica.

1729 – 1994



5729 – 5994

Przyjaciele Sztuki Królewskiej

z upoważnienia

Czcigodnych Mistrzów Łóż Polskich

mają honor i zaszczyt zaprosić

na

OTWARTE SYMPOZJUM

poświęcone

265

rocznicy powstania

Masonerii Polskiej

które rozpocznie się o godzinie 11:00 w sobotę
12 listopada 1994, czyli 5994 roku Prawdziwego
Światła, w sali im. Hugona Kołłątaja w Pałacu Staszica,
przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Referaty między innymi wygłoszą

prof. dr hab. **Ludwik HASS** oraz

prof. dr hab. **Andrzej NOWICKI**.

Przewidziany jest udział przedstawicieli Obediencji
zagranicznych.





CZAS
KRAKOWSKI

„WOLNOMULARZ” w „CZASIE”

Redakcja krakowskiego „CZASU”, pisma o starym rodowodzie prawicowo-konserwatywnym, zaprosiła szefa „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” do udziału w redakcyjnej dyskusji o masonerii w Polsce i na świecie. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią uczestniczyć w niej mieli także m. in. autor licznych publikacji bardzo krytycznych wobec wolnomularstwa, ks. ZWOLINSKI oraz wybitny historyk sztuki, twórca słynnej wystawy „Polaków Portret Własny” prof. Marek ROSTWOROWSKI. Obaj niestety w ostatniej chwili odmówili, podobnie jak prof. Ludwik HASS, przewodniczący Redakcyjnej Rady Programowo-Naukowej „Wolnomularza Polskiego”, który zrezygnował z uwagi na niedogodność terminów. Autoryzowany zapis dyskusji, której świadkami byli także dziennikarze innych gazet z Krakowa i Gdańska, a także ekipa telewizji krakowskiej ukazał się na łamach „Czasu” w dniu 29 grudnia 1995. Prowadzącemu dyskusję redaktorowi Witoldowi GADOWSKIEMU, oraz naszemu głównemu polemiste redaktorowi Anatolowi ARCIUCHOWI przekazujemy słowa uznania za kulturę polityczną oraz rzetelność relacji z tego spotkania, nie mającego – jak dotąd – precedensu w historii prasy polskiej. „Wolnomularz Polski” drukuje zapis dyskusji *in extenso*, tak jak ukazał się na łamach gazety.

„CZAS” – Masoneria od wieków, ze względu na otaczającą ją aurę tajemniczości, budzi spore emocje i jest przedmiotem skrajnych ocen. Czym rzeczywiście jest wolnomularstwo?

A. W. WYSOCKI – Niedawno obchodziliśmy 265. rocznicę istnienia masonerii w Polsce. Do wolnomularstwa należała cała galeria wielkich Polaków. Król Stanisław August Poniatowski, książę Józef Poniatowski, twórcy Konstytucji 3 Maja należeli do masonerii. W tej chwili w Polsce funkcjonują loże związane z Wielkim Wschodem Francji, jest ich siedem. Mamy loże związane z rytem szkockim – anglosaskim, np. Wielka Loża Narodowa Polski i wreszcie mamy wolnomularstwo mieszane, czyli federację „Prawa Człowieka”, pierwsze swoje adepty ma także powstająca u nas Wielka Loża Żeńska Francji.

Początki masonerii wielu badaczy wywodzi już od budowniczych egipskich piramid i biblijnego Hiram. Są to jednak bardziej mity niż naukowe ustalenia. Oficjalnie powstanie masonerii wiąże się z latami 1717–1728, kiedy opublikowano tzw. Konstytucję Andersona, w której zostały spisane reguły obowiązujące masonów. Do dzisiaj jest to podstawowy dokument wolnomularski. Zacytuję pierwszy rozdział tego dokumentu: „Mason powinien z tytułu swojej przynależności przestrzegać prawa moralnego, jeżeli dobrze rozumie zasady sztuki nie będzie nigdy bezmyślnym ateistą ani libertynem nie uznającym żadnej religii. W dawnych czasach masoni we wszystkich krajach musieli praktykować religię ich krajów czy narodów, jaka by ona była. Obecnie, kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania religii, co do której wszyscy są zgodni. (...) Wynika stąd, że masoneria jest ośrodkiem zjednoczenia i sposobem na nawiązywanie szczerych przyjaźni pomiędzy osobami, które w innych okolicznościach nie mogłyby utrzymywać bliskich stosunków” – to jest fundamentalne dla masonerii stwierdzenie. Teraz zacytuję jeszcze fragment konstytucji Wielkiego Wschodu: „Głównym zadaniem masonerii, organizacji przede wszystkim filantropijnej, filozoficznej i postępowej jest poszukiwanie prawdy, badanie moralności i stosowanie solidarności. Pracuje ona nad po-

prawą sytuacji materialnej, moralnej i nad doskonaleniem umysłowym i społecznym ludzkości. Jej zasady to wzajemna tolerancja, poszanowanie innych i samego siebie, absolutna wolność sumienia. Masoneria, wychodząc z założenia, że podejście do kwestii metafizycznych jest indywidualną sprawą każdego z jej członków, wystrzega się wszelkich twierdzeń dogmatycznych. Jej dewizą jest wolność, równość i braterstwo...”

A. ARCIUCH – Pod koniec XIX wieku Wielki Wschód Francji przestał być uznawany przez masonerię anglosaską przez to, że usunął podstawowe dla masonów pojęcie – „Wielkiego Budowniczego Wszechświata”.

A. W. WYSOCKI – Rzeczywiście przedmiotem sporu jest „Wielki Budowniczy”, ale Wielki Wschód Francji uważa, że wszystkie religie są sobie równe. Żelazną zasadą masonerii jest reguła, że podczas prac w świątyni nie dyskutuje się o sprawach wiary, a przy przysiędze wolnomularze związani z Wielkim Wschodem na zasadach równoprawnych składają ślubowanie zarówno na Nowy Testament jak też i Stary. Może to być także Talmud, Koran, słowem każda święta księga.

„CZAS” – Stosunki masoneria–religia budzą najbardziej skrajne emocje. Powszechnie sądzi się, że masoneria, szczególnie jej obediencje związane z Wielkim Wschodem jest w otwartym konflikcie z Kościołem katolickim. Około 400 dokumentów opublikowanych przez najwyższe władze Kościoła mówi o tym, że mason nie może należeć do Kościoła katolickiego. Wielu mistrzów Wielkiego Wschodu wprost atakowało Kościół i religię katolicką. Krąży obiegowa opinia, że masoneria zmierza do ustanowienia nowego porządku świata, zeświecczenia go i poddania półtajnej władzy ośrodków wolnomularskich.

A. W. WYSOCKI – W Kościele zawsze było różnicowane stanowisko w odniesieniu do masonerii. Pozwolę sobie przypomnieć, że



w okresie poprzedzającym Sobór Watykański II kontakty władz kościelnych z masonerią były bardzo zaawansowane. Na samym soborze ówczesny papież zarezerwował fotele dla przedstawicieli „braci odłączonych”, jak nazwał wolnomularzy. Dialog był więc prowadzony, niestety później został przerwany, ale to nie znaczy, że Kościół wrócił do stanowiska wrogiego masonerii. O tym nie mówi nawet ksiądz kardynał Ratzinger, który jest głównym spadkobiercą Świętej Inkwizycji. Niedawno największe francuskie loże wolnomularskie i świeckie organizacje katolickie postanowiły wspólnie zrealizować film o masonerii pt. „Tajemniczy Ogród”, który ma być rozprowadzany zarówno w środowiskach masońskich, jak i katolickich. Biskup Wer-salu Jean Charles Thomas odwiedził świątynię Wielkiej Łoży Francji w Paryżu, gdzie podejmował go wielki mistrz Jean Louis Mandignion. Po 23-letniej przerwie była to pierwsza wizyta biskupa katolickiego w loży masońskiej. Jak podaje „Le Monde” biskup Thomas oświadczył, że również inni biskupi francuscy bywają gośćmi łóż masońskich podczas tzw. prac otwartych. Jak dalece zmienił się stosunek Kościoła do masonerii niech świadczy fakt, że dzisiaj w Polsce oficjalnie odprawiane są nabożeństwa za masonów, takich, jak np. Stefan Starzyński czy twórca AK gen. Karaszewicz-Tokarzewski. Kiedyś za to można było wyładować na stosie.

A. ARCIUCH – Byłbym dość sceptyczny wobec twierdzenia o tej zmianie. Kościół odprawia dzisiaj msze nawet za dusze samobójców. Rzeczywiście kościoły chrześcijańskie nie mają sprecyzowanej polityki w stosunku do masonerii. W 1974 roku Kongregacja do spraw Wiary wydała, podpisany przez przewodniczącego Kongregacji kardynała Sepera, dokument dotyczący słynnego kanonu 2335 Prawa Kanonicznego, który ekskomunikuje za przynależność do masonerii: wyjaśniono w nim, że akt ten dotyczy tylko organizacji masońskich działających przeciwko Kościołowi. W 1983 roku w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego w ogóle usunięto ten kanon, zastępując go przypomnieniem, że katolikom nie wolno przystępować do organizacji masońskich, gdyż wiąże się to z utratą prawa do przyjmowania sakramentów świętych. Żeby nie ograniczać się jednak jedynie do Kościoła katolickiego powiem, że jeszcze w 1988 roku na synodzie Kościoła anglikańskiego uznano praktyki masońskie za hereetyckie.

A. W. WYSOCKI – Nie da się ukryć, że także niektórych księży posądzano o związki z masonerią. W Polsce mieliśmy nawet prymasa, który był masonem. Chodzi o Jana Gabriela Podolskiego. Mówi się o związkach wolnomularstwa z tzw. tajną doktryną templariuszy, nakazującą im oddawanie czci Bafometowi, oraz inspirowaniu się satanizmem. Posądza się masonów o skonstruowanie Antybiblii, odprawianie „czarnych mszy” i tym podobne praktyki.

A. ARCIUCH – Tego typu wiedza opiera się zwykle na pamfletach. Zła sława masonerii wywodzi się w dużej części od Leo Taxila. Lord Taxil to autor „dzieła” „Tajemnice wolnomularstwa”, które ukazało się na początku XX wieku we Francji, które on rzekomo spisywał na podstawie wiadomości jednej bardzo wysoko postawionej członkini loży wolnomularskiej. Taxil twierdził, że „masoński Wielki Budowniczy Wszechświata to w rzeczywistości szatan”. Masoneria powszechna jest zaś tylko przykrywką supertajnej organizacji wolnomularstwa palladiańskiego, do której należy wąskie grono wybrańców. Ich celem jest opanowanie świata i rządzenie nim w imieniu szatana, za pośrednictwem „braci niższych” i otumanionych przez nich ludzi. Poglądy Taxila mają wielu zwolenników do dziś jest to jednak podobnie wiarygodne jak „Wielki Sanhedryn”, który ma rządzić światem według „Protokołów Mędrców Syjonu”.

A. W. WYSOCKI – Sam autor tego pamfletu w końcu doprowadził do spotkania z członkami Akademii Francuskiej, na którym przedstawił swoją informatorkę. Kobieta twierdziła, że jest córką szatana. Wtedy wyznał, że jego publikacja była żartem. Loże satanistyczne w

ogóle nie istnieją. Wśród wolnomularzy funkcjonuje natomiast poczucie zagrożenia i stąd wynika atmosfera tajemniczości, jaka otacza masonerię. Wobec masonerii funkcjonuje czarna propaganda. To jest sprawa konkurencji, masoneria jest przeciwna wszelkim dogmatom i dlatego nie jest akceptowana przez wiele Kościołów. Warto jednak wspomnieć, że masoneria wyrosła z korzeni judeochrześcijańskich.

A. ARCIUCH – Nie mogę uznać działalności masonerii za całkowicie niegroźną. Masoni chcą budowy raju na ziemi, uzurpują sobie także pewne religijne prerogatywy i to jest zasadnicza oś sporu z Kościołem. Ja sceptycznie odnoszę się do ludzkich prób ulepszenia istoty człowieka. Próba takiego działania, jaką zauważam w masonerii, jest dla mnie utożsamieniem z faszyzmem czy komunizmem. Te doktryny także stawiały sobie za cel ukształtowanie „nowego człowieka”. Inżynieria społeczna jest zawsze podejrzana.

A. W. WYSOCKI – Proszę nie zapominać, że masoneria była tępiona zarówno przez komunistów, jak i faszystów. Po to „Wielki Architekt” dał człowiekowi umysł, aby korzystał z niego w sposób wolny. Masoni właśnie to czynią.

A. ARCIUCH – Dla społeczeństwa kryje się w tym więcej niebezpieczeństw niż korzyści. Ideologia wolnomularska może nieść ze sobą chęć dominacji nad mniej wtajemniczonymi. W krajach anglosaskich przynależność do wolnomularstwa jest równoznaczna z członkostwem w elitach władzy. Dopóki wolnomularstwo jest prześladowane, to wszystko jest w porządku; gorzej, kiedy zaczyna zdobywać władzę.

„CZAS” – Co jakiś czas pojawiają się apokaliptyczne głosy, że masoneria przeniknęła już do Kościoła katolickiego. Plotka głosi, że szczególnie zażyłe stosunki z wolnomularzami utrzymuje np. biskup Paryża Lustiger.

A. W. WYSOCKI – W Warszawie rozlepiono na słupach listę ze spisem dostojników kościelnych, którzy rzekomo należą do masonerii. W pierwszym odruchu miałem zamiar ją przedrukować ku po-krzepieniu serc polskich przyjaciół sztuki królewskiej. Nie wiedziałem, że jesteśmy już aż tak potężni.

A. ARCIUCH – Dopóki masoneria będzie tak tajemnicza jak obecnie, dopóty wiadomości o niej ujawniać będą jej przeciwnicy. Faktem natomiast jest, że np. kardynał Lustiger bywa na posiedzeniach łóż masońskich. Wydaje mi się jednak, że uznanie przez Kościół masonerii za środowisko przyjazne jest na razie niemożliwe. Do tego konieczny byłby jakiś przełom na miarę Soboru Watykańskiego drugiego.

A. W. WYSOCKI – Jak będzie Sobór Watykański III, to mam nadzieję, że Kościół zaakceptuje masonerię.

A. ARCIUCH – To byłaby dla Kościoła niebezpieczna ewolucja.

A. W. WYSOCKI – Jeżeli masoneria w ogóle prowadzi jakąś walkę z Kościołem, to z całą pewnością jest to walka obronna. Masoneria patrzy w przyszłość. Na sierpniowym światowym kongresie Uniwersalnej Ligi Masońskiej mówiliśmy już o wyzwaniach roku tysięcznego.

„CZAS” – Kolejnym obiegowym sądem jest twierdzenie, że II Rzeczpospolita była w pewnym stopniu krajem opanowanym przez masonerię. Wydany w 1938 roku przez prezydenta Mościckiego zakaz działalności masonerii w Polsce ma być tego dowodem. Jednocześnie wiadomo, że masoneria liczyła wtedy jedynie 500 osób, ale aż dwóch prezydentów było masonami.



POLEMIKA

Jerzy WOJTOWICZ

Czy prymas Podoski był dobrym masonem?

Opublikowany w numerze 4 „Wolnomurkarskiego” artykuł znanego publicysty i literata, p. Cezarego Leżennskiego, pt. „Prymas masonem”, miał – w zamierzeniu autora – popularyzując sylwetkę tego dostojnika Kościoła dowiedzieć, że jego droga życiowa wiodła go niejako prosto do masonerii, wśród której „dobrze się poczuł” – a więc każdy polski reformator, liberał i libertyn musiał trafić do tej organizacji, propagującej „sztukę królewską”. Teza ta jest słuszna, tylko przykład wybrany fatalnie. Autor ciekawie i zgrabnie napisanego artykułu usiłuje dowiedzieć, że prymas Gabriel Junosza Podoski to uosobienie wszystkich cnót osobistych i obywatelskich, był z przekonania „liberałem, tolerancyjnym demokratą w pełnym i obecnym tego słowa znaczeniu...” A w innym miejscu, na zakończenie, stwierdza co następuje: „Był więc Podoski od dawna z przekonania antydogmatyczny, liberalny, tolerancyjny. Pod tym względem wyprzedzał wielu Polaków owego okresu. Przede wszystkim był za reformami i oświeceniem, tak wówczas potrzebnym Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że trafił do masonerii i dobrze się w niej poczuł...” Mamy tu do czynienia z próbą rehabilitacji „postępowego księdza” i włączenia go do panteonu naszych, jeśli nie świętości naro-

dowych, to co najmniej osób wielce dla kraju zasłużonych. Podoski na taki zabieg nie zasłużył – prawda o nim jest zupełnie inna.

Jest faktem, że był obrotny, jowialny, może i libertyn w znaczeniu obyczajowym; mógł władać (jak wielu innych moźnych tego okresu) wieloma językami obcymi, mógł być człowiekiem czytany i towarzyskim – ale to wszystko. Już jego rzekoma tolerancja wobec protestantów wynikała nie z przekonania o konieczności ich prawnego zrównania, ale z posłuszeństwa Repninowi, ambadorowi carycy, który pacyfikował i unicestwiał pierwsze, jakże skromne, próby reform, które król i popierający go Czartoryscy wprowadzili po sejmie konwokacyjnym; sprawę innowierców traktował on całkowicie instrumentalnie. Podoski był w tym czasie wiernym narzędziem wszechwładnego ambadora carycy, gorliwie grupując wokół niego ówczesnych działaczy państwowych i przedstawicieli środowisk konserwatywnej szlachty, aby zablokować wszelkie próby ratowania Rzeczypospolitej, które podejmował nie mający bynajmniej zakusów absolutystycznych ostatni król polski. I nie są to jakieś przypuszczenia: stanowisko nauki historycznej w tej sprawie jest jednoznaczne. Aleksander Kraushar, historyk starszego pokolenia, autor dwutomowej monografii pt.

„Książę Repnin i Polska”, stwierdza co następuje: „Zanim rozpoczynano środki zapobiegawcze przeciw zarządzeniom sejmowym, już nauki Podoskiego torowały Repninowi, a przez tegoż i kancelarii dworskiej w Petersburgu, drogę do dokładnego informowania się o prawnym i politycznym owych zarządzenń znaczeniu, że przypomniemy tu między innymi szczegół o zamierzonym pospolitym ruszeniu... (...) Nie ulega wątpliwości, że dopiero przy pomocy Podoskiego nabył z czasem dwór ościenny i jego urzędowy przedstawiciel tak dokładnej znajomości wszelkich prawnych i politycznych urzędzenń Rzplitej...” A w innym miejscu ten sam autor stwierdzał: „Zaopatrzony w listy Repnina obiegał Podoski domy magnatów i siedziby wiejskie szlachty z zapowiedzią bliskiego konnca panowania stolnika litewskiego. (...) Każdy prawdziwy patriota, zdaniem Podoskiego, powinien garnąć się pod skrzydła dostojnej opiekunki wolności polskiej”, itd. Podobna jest ocena innych, współczesnych badaczy: cytowany przez Cezarego Leżennskiego E. Rostworowski w podręczniku historii Polski (tzw. PAN-owskim, t. II, cz. 1, s. 59), pisze krótko o Podoskim: „Najruchliwszym agentem carskiego pośta stał się ksiądz referendarz Gabriel Podoski (nota bene wynagrodzony przez Repnina za swoją

„WOLNOMULARZ” W „CZASIE” (cd.)

A. W. WYSOCKI – To są mity. Dekret Mościckiego został wydany w momencie, gdy w całej Europie następowało przesunięcie w kierunku rządów autorytarnych. Jako ciekawostkę podam fakt, że dekret zatwierdził pan premier Kozłowski, były mason, ojciec senatora Krzysztofa Kozłowskiego. Jeżeli chodzi o realne wpływy wolnomularstwa, to faktem jest, że Liga Narodów została założona przez ludzi w większości należących do masonerii. Masoni uczestniczyli także przy pracach związanych z powstaniem ONZ. Nazwisko prezydenta Narutowicza weszło już do wolnomularskiej symboliki, jedna z krakowskich łóż nazywa się właśnie „Gabriel Narutowicz”.

A. ARCIUCH – Liga Narodów, ONZ i Paneuropa to są przykłady na wspólne działanie masonów, mitem natomiast jest to, że masoni zawsze ze sobą współdziałają. Przypominam przykład chilijski, kiedy to „brat” Pinochet nie zawahał się obalić „brata” Allende, a obaj byli przecież masonami. Jednak Liga Narodów, ONZ i Wspólnota Europejska to przykłady, jak niewielka grupa ludzi może oddziaływać na losy świata. Przypomnę także, że w Jałcie tylko Stalin nie był masonem.

„CZAS” – Przypomnijmy nazwiska znaczniejszych wolnomularzy z okresu II RP.

A. W. WYSOCKI – M. in.: Wieniawa-Długoszowski, premier Kazimierz Bartel, Gabriel Narutowicz, gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski (33. stopień wjaemniczenia).

Słyszałem opinie, że Komitet Obrony Robotników powstał z inspiracji wolnomularskich.

A. W. WYSOCKI – Przy okrągłym stole byłem rzecznikiem założonego przez wolnomularzy Stronnictwa Demokratycznego. Mój osąd nie jest więc obiektywny. Jako czytelnik publikacji jednego z liderów tego środowiska, Adama Michnika, muszę jednak stwierdzić, że pomiędzy jego poglądami a założeniami masonerii zachodzi duża zbieżność. Zawsze był rzecznikiem kompromisu. Masonem był Jan Józef Lipski.

„CZAS” – Na pewno wolnomularzem był pryncypał Michnika, Antoni Słonimski.



gorliwość staraniami, skutecznymi w Watykanie, o purpurę kardynalską”.

Jednym z motywów takiej służalności bliższej zbrodni stanu była obok przekupności także wielka nienawiść do Stanisława Augusta, który próbował przeforsować ograniczone reformy, niezbędne dla uratowania Rzeczypospolitej. Program ostatniego króla był umiarkowany, zmierzał on do wprowadzenia monarchii konstytucyjnej z silną władzą wykonawczą, musiał płynąć pod prąd wbrew szlacheckiemu, anarchicznemu republikanizmowi, który reprezentował również książę Kościół Podoski.

Tak wygląda prawda historyczna o Gabrieli Podoskim. A jak było z jego przynależnością do masonerii? Rzeczywiście należał do niej, pożyczając swe domowe srebra na masonniskie uroczystości, ale to i wszystko. Do człowieka ówczesnej masonerii nie należał, żadnego wkładu w „budowę świątyni” nie mógł wnieść, o „swobody obywatelskie” (to brzmi za bardzo współcześnie, chodziło w gruncie rzeczy o bezrząd polityczny i anarchizację struktury państwa) wcale - tak jak my to dziś rozumiemy - nie walczył.

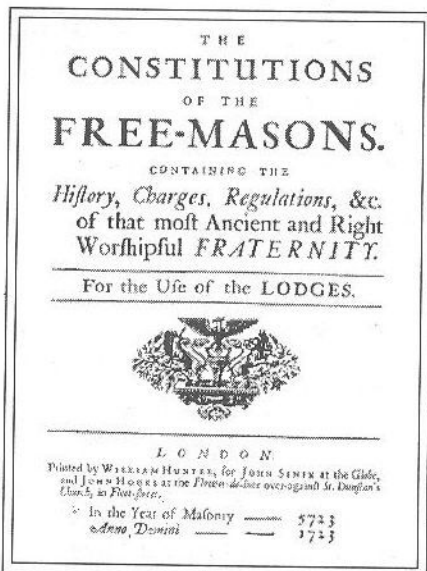
Prawda, że przekupnych, uległych aż do oślizłości Polaków w tym czasie było znacznie więcej, ale to go w niczym nie usprawiedliwia. Masoneria polska epoki stanisławowskiej liczyła w swych szeregach wielu światłych i gorących patriotów, którzy wnieśli swój liczący wkład w dzieło naprawy i ratowania Rzeczypospolitej. Podoskiego w tych szeregach sprawiedliwych nie znajdziemy.

Jerzy WOJTOWICZ jest profesorem Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, autorem wielu publikacji poświęconych masonerii. (red.)

Polscy masoni a nowa konstytucja

Otrzymaliśmy sporo listów oraz telefonów z zapytaniem od naszych Czytelników, dlaczego ani „Wolnomularz Polski”, ani działające w naszym kraju loże i ugrupowania zrzeszające Przyjaciół Sztuki Królewskiej nie włączyły się do trwającej od wielu miesięcy dyskusji nad nową polską ustawą zasadniczą. „Czyżby nasi współcześni masoni zapomnieli już o roli, jaką odegrali ich starsi bracia przy tworzeniu Konstytucji 3 Maja?” - pyta m. in. Kazimierz B. M. z Warszawy, który prosi także o naszą opinię w sprawie rozbieżności w sprawach związanych z rozdziałem państwa od Kościoła czy też jego światopoglądową neutralnością.

Odpowiadamy, powołując się na obowiązującą wszystkich wolnomularzy



KONSTYTUCJĘ ANDERSONA z roku 1723, gdzie czytamy już w artykule I, dotyczącym Boga i religii:

„Mason powinien z tytułu swej przynależności przestrzegać Prawa moralnego: i jeżeli dobrze rozumie zasady Sztuki, nie będzie nigdy bezmyślnym Ateistą ani libertynem, nie uznającym żadnej religii. W dawnych czasach Masoni we wszystkich Krajach musieli praktykować Religję ich kraju czy narodu, jaka by ona nie była; obecnie, kiedy każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania Religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega ona na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym i honorowym, niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest

A. W. WYSOCKI – Stonimski rzeczywiście był masonem. Michnik był jego sekretarzem. „Przyjaciele Sztuki Królewskiej” nigdy jednak nie powiedzą o kimś, kto żyje, że należy do wolnomularstwa, chyba że on sam to ujawni.

A. ARCIUCH – Wszyscy dysydenci z kręgu Michnika trafili do kół masonskich na Zachodzie z bardzo prostej przyczyny. Masoneria żywo interesowała się tym, co dzieje się w krajach Bloku Sowieckiego. Nikt nie może z całą pewnością powiedzieć, że KOR powstał z inspiracji masonów, ale możemy tu posłużyć się słynnym zdaniem Pascala: „Zegar każe domyślać się, że istnieje zegarmistrz”.

„Czas” – Skoro trudno jest mówić o żyjących masonach powiedzmy coś o organizacjach „Lions Club”, „Rotary Club” i YMCA.

A. W. WYSOCKI – Bezspornym faktem jest, że przy tworzeniu tych organizacji dużą rolę odegrali wolnomularze. Są tam jednak nie tylko masoni. Można natomiast stwierdzić, że organizacje te realizują programy zbliżone do celów wolnomularstwa.

A. ARCIUCH – Organizacje młodzieżowe takie jak YMCA są rezerwuarem, z którego można czerpać adeptów wolnomularstwa.

„CZAS” – Czy z organizacjami typu YMCA, Lwy, Rotarianie nie jest tak jak z komunistami, którzy mieli swoich „poputczików”, pożytecznych idiotów?

A. W. WYSOCKI – W odróżnieniu od wszystkich innych organizacji, do masonerii się nie wstępuje, tylko jest się do niej przyjmowanym. W odniesieniu do Lwów i Rotarian uważam, że musi istnieć jakaś forma działalności społecznej, żeby kandydat na masona mógł się sprawdzić, pokazać co potrafi. Taki „Lions Club” to raczej rodzaj siła, a nie szukanie „poputczików”. YMCA, która przyszła do Polski wraz z armią Hallera, cieszyła się dużą popularnością i co się stało? Oto Kościół wyklął ją z ambon i przestrzegał przed wstępowaniem do niej jak przed czymś heretyckim. Teraz z wielkim uznaniem stwierdzam, że stosunek do YMCA zmienił się. Masońskie peregrynacje możemy zresztą rozciągnąć na inne organizacje młodzieżowe. Przecież twórca skautingu generał Baden Powell był wolnomularzem. Har-

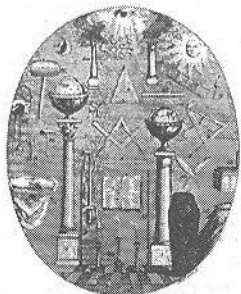


POLSCY MASONI A NOWA KONSTYTUCJA (CD)

jego wyznanie. Wynika stąd, że *Masoneria jest ośrodkiem zjednoczenia i sposobem na zawiązywanie szczrych przyjaźni między osobami, które w innych okolicznościach nie mogłyby utrzymywać bliskich stosunków między sobą.*"

Artykuł II teŹe Konstytucji Andersona powiada, Źe:

„Mason jest spokojnym poddanym Władz cywilnych, gdziekolwiek by nie mieszkał czy pracował. Nie bierze nigdy udziału w spiskach i sprzysiężeniach, które by mogły godzić w pokój i dobro narodu. Jest posłuszny niższym władzom administracyjnym. PoniewaŹ wojna, rozlew krwi i zamieszki zawsze szkodzą Masonerii, dawni Królowie i Księżęta tym bardziej byli skorzy do popierania ludzi przynależących do Masonerii z racji na ich spokojne usposobienie i wierność. Tak więc Bracia czynami odpowiadają swoim przeciwnikom i sprawiają, Źe z kaŹdym dniem wzrasta honor Bractwa, które zawsze kwitnie w czasie pokoju."



Z życia LÓŻ i OBEDIENCJI

„MASSONERIA OGGI”

„Massoneria Oggi” – czyli „Wolnomularstwo Dziś” – to tytuł nowego organu prasowego Wielkiej ŁoŹy Włoch. Pismo to jest sukcesorem ukazującego się wcześnieŹ „HIRAMA” i wychodzi we Florencji na pięknym kredowym papierze z bogatym serwisem ilustracyjnym. Redaktor naczelny Mariano BIANCA zapowiada, iŹ „Massoneria Oggi” (podobnie jak „Wolnomularz Polski”) dostępna będzie równieŹ w sprzedaży publicznej, w wyspecjalizowanych księgarniach itp.



„PYTHAGORAS”

Imieniem swego wielkiego rodaka, uwaŹanego za jednego z filozoficznych protoplastów masonerii, nazwali juŹ w roku 1882 greccy wolnomularze swoje pierwsze pismo. Istniało ono do roku 1888, po czym ze względoŹ finansowych musiało zawiesić swoją działalność. Wznowiono je w roku 1889 i wydawano do roku 1892, po czym nastąpiła kolejna

przerwa aŹ do początku dwudziestego wieku. Dwie wojny światowe spowodowały kolejne zawieszenie ukazywania się pisma, redagowanego z wielkim pietyzmem i inwencją.

Od 1994 roku „PYTHAGORAS” znów ujrzał światło dzienne jako oficjalny organ Wielkiej ŁoŹy Grecji. „PYTHAGORAS” – jak zapowiada redakcja – będzie miał od razu dwie wersje językowe: grecką i angielską. W pierwszym numerze edycji angielskiej, dominuje na łamach dyskusja nad tzw. problemem „regularności”, czyli warunków uznania Wielkiej ŁoŹy Grecji przez angielską ŁoŹę-Matkę.



„REVISTA MASONICA DE CHILE”

Pismo pod tym tytułem, ukazujące się co dwa miesiące jako organ Wielkiej ŁoŹy Chile nie dotarło jeszcze do „Wolnomularza Polskiego”. O jego istnieniu i obchodzonych niedawno uroczystościach 70-lecia dowiedzieliśmy się dzięki informacji na łamach austriackiego miesięcz-

„WOLNOMULARZ” W „CZASIE” (cd.)

cerstwo było krytykowane za kultywowanie pogańskich obyczajów, takich jak np. „krąg przyjaźni”. Teraz to nastawienie także uległo zmianie i jest nawet biskup odpowiedzialny za harcerskie sprawy.

„CZAS” – Czy w obecnych władzach Polski znajdują się masoni?

A. W. WYSOCKI – Osobiście znam jednego posta masona. Nazwisk nie podam, ale mogę stwierdzić, Źe są.

„CZAS” – Unia Europejska jest bez wątpienia pomysłem masonerii.

A. W. WYSOCKI – Trudno stwierdzić, czy rzeczywiście była to inspiracja masonska, można natomiast powiedzieć, Źe idea Stanów Zjednoczonych Europy czy teŹ Wspólnoty Europejskiej jest zbieżna z celami masonerii zawartymi w Konstytucji Andersona. W Strasburgu, który jest jedną ze stolic Zjednoczonej Europy, mieści się równieŹ siedziba Europejskiej Konferencji Masońskiej, która słuŹy do likwidowania podziałów między samymi masonami.

A. ARCIUCH – We Francji duŹa część urzędników tzw. średniego szczebla jest związana z masonerią. Przed laty rozmawiałem na ten

temat z dyrektorem gabinetu ówczesnego premiera Francji Pompidou, który powiedział, Źe masonerią najczęŹciej przesięknięta jest kadra administracyjna. W duŹym stopniu przechodzi to z ojca na syna. Skutkuje to w doŹyć szczegóły sposób. Odbywają się na przykład rokowania i nagle ludzie, którzy powinni reprezentować przeciwnastwne poglądy, bardzo szybko dochodzą pomiędzy sobą do porozumienia; mój rozmówca nie miał w takich wypadkach wątpiwości, Źe sprawa została juŹ wcześnieŹ „dopięta” na posiedzeniu łoŹy. W merostwie ParyŹa na dwa tysiące pracowników jest siedmiuset członkóŹ wolnomularstwa.

W USA, jeŹeli młody człowiek nie jest członkiem masonerii, to ma utrudniony start do kariery. Od jednego z wysoko postawionych dostojników naszego Kościoła, którego nie można poŹadzić o preferowanie nieracjonalnych poglądóŹ, usłyszałem natomiast opinię, Źe obecna akcja przeciwko konkordatowi jest sterowana przez koła związane z wolnomularstwem. Wszystkie przytoczone przeze mnie przykłady wskazują, Źe masoneria nie jest niewinnym stowarzyszeniem na wzór np. chóru „Harfa” i jej wpływ na waŹne decyzje polityków jest niekiedy znaczny.



nika WM „BLAUE BLÄTTER”. Kolegom i Br.: z Santiago de Chile „Wolnomularz Polski” przekazuje serdeczne gratulacje od Przyjaciół Sztuki Królewskiej w Polsce.



„THE KANSAS MASON”

Amerykańskie pismo pod tym tytułem przynosi wiele interesujących informacji dotyczących wolnomularstwa na świecie. Dowiedzieliśmy się z niego m. in., że w nowojorskim magazynie politycznym przechowywującym różne przedmioty pochodzące z kradzieży, odnaleziono niedawno cenny dokument, będący najstarszym, znanym zabytkiem piśmennym z historii masonerii północno-amerykańskiej. Dokument zwany też „WSKAZANIAMI DLA MONTFORDA” nosi datę 14 stycznia 1771. Podpisał go książę Beaufort i zawiera pełnomocnictwa udzielone ówczesnemu Wielkiemu Mistrzowi Prowincji Karolina Północna, Josephowi MONTFORDOWI. Ten cenny zabytek zniknął w tajemniczych okolicznościach z pomieszczeń biurowych w budynku Wielkiej Łoży Północnej Karoliny w roku 1991.

W numerze 4/94 „The Kansas Mason” znalazła się m.in. informacja z Moskwy, świadcząca o tym – jak podkreśla redakcja iż „poważne gazety rosyjskie,

nie straciły jeszcze poczucia humoru”. Jedno z wielkich pism moskiewskich zamieściło w dniu 1 kwietnia wiadomość, iż prawniczy nacjonalista Władimir ŻYRYNOWSKI porwany został przez masonów, którzy „obcięli mu język”.

Wiadomość ta, pomyślana jako oczywisty żart primaaprilisowy, umocniła jednak rosyjską konserwę w przeświadczeniu o „spiskowym zagrożeniu świata przez masonerię”. Kręgi te – jak podkreśla „The Kansas Mason” – zawsze czynią wolnomularzy, Żydów i liberałów odpowiedzialnymi za wszystkie gospodarcze i polityczne niedostatki.



MASONERIA W CHORWACJI

W czerwcu 1994 rozpoczęła w Zagrzebiu działalność Wielka Łoża Chorwacji. Po raz pierwszy od 1940 roku masoni chorwaccy mogli się znów spotkać na rytualnych pracach w dawnym pałacu hrabiego Draskovica. Z doniesień prasowych wynika, iż w uroczystym posiedzeniu uczestniczyło 56 członków WL Chorwacji oraz 28 delegatów bratnich łóż ze Słowenii, Włoch, Austrii i Anglii. Podczas tradycyjnego bankietu po obradach „przybyłym na agapę paniom wręczono miłe upominki”.



„QUATUOR CORONATI”

– to nazwa Wolnomularskiej „Łoży Badawczej”, pracującej na W.: Bayreuth nad różnymi aspektami historii masoneerii. Na 43. doroczną sesję tej Ł., która odbyła się tym razem w Erfurcie, przybyło 250 uczestników oraz delegacje z 7 krajów.

W roku ubiegłym Łoża „Quatuor Coronati” opublikowała dwa wydania czasopisma wewnętrznego „TAU”, oraz „Rocznik 1993”, zawierające przegląd dorobku naukowego. Na szczególną uwagę zasługują tu pionierskie badania dotyczące dziejów Łoży w Münster z końca XVIII wieku, a także praca dotycząca łóż wolnomularskich w średniowieczu oraz używanego w nich „sekretnego języka”.



A. W. WYSOCKI – Antykonkordatowe inspiracje, gdyby miały rzeczywiście miejsce, byłyby w absolutnej sprzeczności z masonską doktryną.

A. ARCIUCH – Czy nie sądzi pan, że wśród decydujących o naszym życiu gospodarczym ekonomistów, którzy kończyli amerykańskie uczelnie, jest zdecydowanie więcej wolnomularzy, niż wynosi „polska przeciętna”? Być może to, że organizacje międzynarodowe tych ludzi lansują, nie jest tylko dowodem uznania dla ich fachowych umiejętności?

A. W. WYSOCKI – Takie opinie zawsze będą krążyć o wolnomularstwie, ponieważ jest ono organizacją elitarną. Zarzuty stawiane masonerii można równie dobrze postawić katolickiej organizacji „Opus Dei”.

A. ARCIUCH – „Opus Dei” powstała m. in. właśnie po to, żeby zneutralizować masonerię.

„CZAS” – Masoni odegrali wielką rolę w powstaniu Stanów Zjednoczonych.

A. W. Wysocki – Autorami konstytucji i pierwszymi prezydentami tego państwa byli rzeczywiście masoni.

„CZAS” – Doszliśmy do problemu „masoneria i demokracja”.

A. ARCIUCH – Organizacja typu masonskiego demokrację zdecydowanie uszczupla.

A. W. WYSOCKI – Bracia mają co prawda obowiązek służenia sobie pomocą, ale nie jest to żadne zagrożenie dla demokracji. Mitem jest twierdzenie, że masoni rządzą całym światem. Rzeczywistością jest natomiast to, że próbują wywierać wpływ na jego losy w celu „Przebudowy świata”. Fundamentalną sprawą jest dla nas upowszechnienie tolerancji.

A. ARCIUCH – Tak, ale jest to tolerancja jedynie w ramach struktury ustanowionej przez masonów.

A. W. WYSOCKI – Masoni nie tolerują nietolerancji.

„Czas” nr 300 z 29 grudnia 1994 r.



Norbert WÓJTOWICZ
(Uniwersytet Wrocławski)

„Kozioł wskaże masona, Polska ze śmiechu kona”

Profesor Leon TADEUSZ KOZŁOWSKI to postać o niezwykle barwnym życiorysie. Można wiele o nim mówić jako o wybitnym specjalście w dziedzinie prehistorii, ale nie tym chciałem się tu zajmować. Można by także powiedzieć kilka słów o Kozłowskim jako polityku. Nie będę jednak szczegółowo opisywać również tego aspektu jego działalności. Wspomnę jedynie o pewnym wydarzeniu, które miało miejsce w lipcu 1938 roku, a więc w czasie, gdy jego gwiazda zaczynała już przygasać. Ponieważ jednak żaden fakt nie jest zawieszony w próżni i wszystko ma swój kontekst, chciałbym zaczynając swoje refleksje, cofnąć się nieco w czasie.

4 grudnia 1930 roku, gdy Piłsudski podał swój gabinet do dymisji prezydent misję stworzenia rządu zlecił Waleremu Ślawkowi. W nowopowstałym gabinecie Kozłowski objął funkcję ministra reform rolnych, którą pełnił do 20 marca 1932 roku, tj. do połączenia tego Ministerstwa z Ministerstwem Rolnictwa. W okresie od marca 1932 roku do 1933 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu, gdzie starał się realizować politykę deflacyjną. Po złożeniu dymisji przez Janusza Jędrzejewicza, dnia 15 maja 1934 roku Leon Kozłowski objął fotel premiera. Po uchwaleniu przez Sejm w marcu 1935 roku nowej konstytucji, mimo podania swojego gabinetu do dymisji zakładał, że prezydent nie przyjmie jego rezygnacji. Wbrew tym oczekiwaniom Mościcki misję utworzenia nowego rządu powierzył Waleremu Ślawkowi. Wiele osób uważa, iż „był to wielki cios dla Kozłowskiego, który zupełnie nie przewidywał takiego obrotu sprawy”.

Odsunięty na boczny tor ekspremier długo nie mógł się z tym faktem pogodzić, toteż starał się jeszcze raz zaistnieć na polskiej scenie politycznej. Ponieważ jest rzeczą powszechnie wiadomą, że najlepiej wychodzi się na ciemnym tle, Kozłowski rozpoczął rozglądanie się za potencjalnymi ofiarami, które mogłyby wzbudzać społeczną niechęć. Do tego celu zawsze najlepiej nadawali się „żydzi, masoni i cykliści”, a ponieważ w 1938 roku w Sejmie już od lutego toczyła się burzliwa dyskusja nad antymasońską interpelacją Narodowych Demokratów, wybór okazał się dość prosty. W młodości, podobnie jak wielu przedstawicieli ówczesnych elit politycznych przypasał fartuszek masoński i uzyskał nawet 18° wtajemniczenia w Rycie Szkockim. Pod koniec lat 20-tych zerwał kontakt z wolnomularstwem, lecz teraz, pragnąc zabłysnąć, przypomniał sobie o tej budzącej tak wiele kontrowersji organizacji.

W konserwatywnym tygodniku „Polityka” z dnia 10 lipca 1938 roku opublikował artykuł pt. „Parę uwag o masonerii w Polsce”, w którym ostro zaatakował wolnomularstwo i wystąpił z decyzją o wycofaniu przeciw istnieniu łóż w Polsce. Mimo, iż tekst ten podpisany był jedynie inicjałami „L. K.”, nazwisko autora szybko przedostało się do publicznej wiadomości, wyrabiając mu opinię człowieka, który pragnie znaleźć się na łamach gazet bez względu na cenę. Redaktor genewskiego „Journal des Nations” Wacław Oryng w skierowanym do niego liście z 26 lipca 1938 roku pisze nawet: „Nie rozumiem, co ma na celu akcja przeciwmasońska w Polsce. Znamy wszystkich naszych Skokowskich, Stempowskich, Kipów, Śmiarowskich, Strugów,

Chodzków i Askenazych. Nic nigdy nie zauważyłem w ich pracy, co by Polskę mogło pohańbić. Zarzut kumania się z „braćmi” za granicą, uleganie obcym wpływom, wprowadzanie do umysłowości polskiej odchylen na rzecz nierealnych dzisiaj koncepcji, zarzut jednolitych odruchów na powszechne zjawiska społeczne, jednakowych odpowiedzi na zagadnienia moralne z „braćmi” innych krajów; zarzut uprawiania wspólnych praktyk i rytuału i działania przez to na szkodę własnego kraju; zarzut, wreszcie, uznawania za niewzruszone doktryn zrodzonych za granicą, można postawić wszystkim dwunożnym ssakom: zwolennikom elementów Euklidesa, systemu Kopernika, teozofom i wegetarianom, fajczarzom, amatorom koniaku, piłkarzom różnym, a przede wszystkim radioodbiornikowcom”.

ZAGROŻENIA Z PRZECENY

W tekście swoim Kozłowski wspominał, iż poza pracującymi w Rycie Szkockim masonami związanymi z Wielką Lożą Narodową są w Polsce ludzie związani z francuskim Grand Orientem. Wystąpił również z rewelacyjną informacją, że w Polsce działa około 1900 wolnomularzy, z czego większość zajmuje stanowiska kierownicze. Ludwik Hass uważa, iż chcąc ukazać zagrożenie masońskie, całkiem świadomie przedstawiał on nieprawdziwe dane dotyczące liczebności i siły tej organizacji w kraju. Mieliśmy tu istotnie z przecenieniem grożące nam niebezpieczeństwo, gdyż w rzeczywistości w Polsce 1 wolnomularz przypadał na 100.000 mieszkańców. W tym samym okresie w USA na 100.000 mieszkańców przypadało 2500 masonów, w Wielkiej Brytanii 990, zaś we Francji 120.

Kozłowski twierdził w swoim wystąpieniu, że katalogi zawierające polskie nazwiska znalazły się w jego ręku i zapowiedział ich publikację. Była to informacja nieprawdziwa, gdyż Oryng w swojej odpowiedzi na prośbę o ich przysłanie pisze, iż „wątpliwym jest (...) istnienie katalogu wolnomularzy polskich”. Podobnego zdania jest Zbigniew Grabowski, który stwierdza na łamach „Wiadomości Literackich”: „Nie zdołałem dotrzeć do „kalendarzy” Wielkiego Wschodu, o których wspomina p. L. K. w „Polityce”. Wątpię jednak, czy roczniki te zawierają naprawdę listę członków”.

Jak wynika z korespondencji Kozłowskiego z Wacławem Orynem, sprawę wolnomularstwa traktował on jako element rozgrywki politycznej. Prosząc o katalogi masonów polskich podkreślał „Na sprawie tej bardzo mi zależy i posiada ona w obecnej chwili duże znaczenie dla całej rozgrywki” mającej nastąpić na jesieni. Masoneria była więc jedynie pretekstem do walki z przeciwnikami politycznymi. Starając się osiągnąć ten cel, w swoim artykule wymienił on nazwiska generała Władysława Sikorskiego, prof. Stanisława Strońskiego, prof. Stanisława Kota, Macieja Rataja i Ignacego Paderewskiego.

Większość publicystów niezależnie od orientacji politycznej twierdziła iż głos ekspremiera należy ocenić jako co najmniej „niepoważny”. Cała ta akcja jak zauważa Stanisław Piasecki w artykule „Pod znakiem trójkąta”, była „uważana za grę taktyczną, za środek w roz-



grywkach, wynikających – z chwilowych może – rozbieżności”. Nawet związana z Obozem Zjednoczenia Narodowego „Gazeta Polska” zaznaczyła, że „rzucenie przezeń kilku znanych nazwisk nadawało jego wystąpieniu charakter sensacyjnej plotki”.

Opozycyjny „Robotnik” wykorzystał sytuację, by w liście skierowanym do Kozłowskiego napisać: „Jak sam pan powiada, miał pan pod swoim zarządem około 1900 masonów [...] na „kierowniczych stanowiskach” [...]. I nic pan nie zrobił, kochany panie, żeby zmienić ten straszliwy stan rzeczy. Nikomu pan nie udzielił dymisji. Nie powiedział pan Narodowi, co pan zastał po Bartlu, po p. Świtalskim, po p. Sławku. Wszędzie masony i pan nic, ani słowa. Czyżby pan sam był wtedy »dzieckiem wdowy«? Chyba nie!”

SUKCES W SATYRZE

Leon Kozłowski nie znalazł swoim wystąpieniem zwolenników, lecz jego zamiar zaistnienia na łamach prasy powiódł się w dość znacznym stopniu. W zasadzie wszystkie ówczesne gazety satyryczne poświęciły mu liczne artykuły. Przykładem może być publikowana w tym okresie „O panu Leonie Kozłowskim pieśń dziadowska”, ukazująca przyczynę tego zjawiska:

*Bo się kraj domiarkował,
że profesor zblagował.
Co gdzie wskaże masona,
Polska ze śmiechu kona,
Bo ten Polak najlepszy,
Komu „koziół” napięprzy.
Tak zblamował się tedy,
Narobił sobie biedy,
Partia własna nań, o, zła,
Bo kraj śmieje się z „kozła”.*

Ponieważ przynależność do wolnomularstwa w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie była najlepszą wizytówką, również

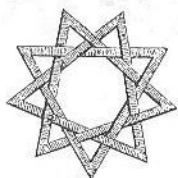
niektórzy z wymienionych poczuł się urażeni tym pomówieniem i postanowili sprostować rewelacje zamieszczone w artykule. Zaprzeczeń ze strony ludzi na wspomnianych „kierowniczych stanowiskach” było wiele, m. in. w „Expressie Porannym” z 18 VII 1938 roku zaprotestował Maciej Rataj. Wymieniony w tekście Leona Kozłowskiego Stanisław Stroński posunął się nawet do wytoczenia mu procesu o zniesławienie, który Kozłowski przegrał nie mogąc udowodnić swoich twierdzeń.

Podsumowując ten epizod z życia Kozłowskiego, można by powtórzyć za Buchnerem:

*Tak to Leonek z hukiem, z hałasem,
Sensacji wypróżnił beczkę,
Jest tylko kwestia, czy też on czasem
Nie przeholował troszeczkę?
Kiedy w nazwiskach taki rozlewny,
Z masonów wojując gronem,
Czy sam Kozłowski zupełnie pewny,
Że i on nie jest masonem?*

Z racji, że wolnomularzem zostaje się raz i jest się nim do końca życia, tego akurat nie mógł być zupełnie pewien. Sprawa jego dawnej przynależności do organizacji szybko zresztą ujrzała światło dzienne, gdyż – jak wspomina Stefan Glaser – „Przy okazji zaprzeczenia prof. Kot ujawnił pikantny szczegół, a mianowicie powiedział, że w swoim czasie właśnie Leon Kozłowski proponował mu – bez skutku – przystąpienie do loży”.

Ostatnim aktem w tej sztuce była dokonana przez autora próba obrony artykułu twierdzeniem, iż było w nim coś istotnego, lecz zostało skonfiskowane przez cenzurę. Po złożeniu przez redaktora „Polityki” wyjaśnień liczne gazety natychmiast poinformowały swoich czytelników, iż był to jedynie blef zdesperowanego senatora.



AKAKIA

- czasopismo greckich wolnomularzy

Dlaczego w symbolice masońskiej tak wielką rolę odgrywa a k a k i a?

Sądzę, że jedną z przyczyn jest znaczenie greckiego słowa *akakia* czyli brak zła. Greckie słowo „k a k i a” oznacza zło, krzywdę, cierpienie, ból, występki i tchórzostwo, a przeciwieństwem tego wszystkiego, dobrocią, prostolinijnością, powstrzymaniem się od wyrządzania krzywd, a także odwagą jest „a k a k i a”. Do takich wniosków doszedłem czytając czasopismo (deltion) wydawane w Atenach przez Wielki Wschód Grecji (Megale Anatole tes Ellados).

Wolnomularze greccy (Hellenes Eleutherotektones) zaczynają dzieje masonerii w swoim kraju od roku 1867. Pomocy w założeniu łóż udzielił Grekom Wielki Wschód Włoch. Masoneria odegrała wielką rolę w walce o niepodległość Grecji. W czasie II wojny światowej wolnomularze greccy nawiązali bliższą współpracę z masonerią anglosaską.

W styczniu 1992 roku cztery loże greckie „Akropolis”, „Erechteion”, „Argo” i „Kosmos” utworzyły Wielki Wschód Grecji. Pisząc o lożach masońskich Grecy używają nazwy „Stoa” (z akcentem na „a”).

W zeszytach z roku 1994 zamieszczono interesujące prace wyjaśniające sposób rozumienia „filantropii”, najważniejsze prawa masońskie, pojęcie „siły moralnej” oraz krótki zarys dziejów greckiej masonerii. Pod niektórymi artykułami widnieją podpisy: Wielki Mistrz Petros Frankos, Wielki Mistrz Demetrios Kaukas. Sporo miejsca zajmują drobne informacje o działalności łóż z innych krajów, m. in. we Francji, w Belgii, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Hiszpanii, w Szwajcarii a także w Turcji, w Meksyku, w Brazylii i w Wenezueli.



Józef Andrzej DOBROWOLSKI

Prawa człowieka – płaszczyzna porozumienia

Uznanie praw człowieka to warunek możliwości rozwoju człowieka pojmowanego jako indywiduum oraz jako obywatel. Historia wskazuje na zmienność poglądów na temat praw człowieka. Na przykład w XVII wieku nie wymieniano specjalnych praw – dziś są proklamowane. W XX wieku formułuje się nieznane poprzednio prawa człowieka, na przykład prawo do nieodbywania służby wojskowej, prawo do rozwoju, prawo do ochrony środowiska, prawo do życia w pokoju czy prawo do poszanowania wspólnego dziedzictwa kulturowego.

Rozważanie o etyce obywatelskiej spleta się ściśle z zagadnieniem trwałego pokoju bądź przynajmniej zbliżenia się w takim kierunku. Człowiek to nieuchronnie *homo politicus*. Ale nie można zgodzić się z poglądami militarystów, którzy traktują wojnę jako szkołę ofiarności obywatelskiej.

Etyka obywatelska powinna się też określać we właściwym stosunku do środowiska, w którym przebiega ludzkie życie. Chodzi tu o troskę o środowisko biologiczne, społeczne i kulturowe. Rozszerzanie zakresu mocy człowieka na środowisko biologiczne sprowadza niebezpieczeństwo samozagłady człowieka w warunkach – formalnie – pokoju.

Etyka obywatelska wyraża stan powinności. Inaczej więc niż w świecie praw przyrody, które są nienaruszalne i wymuszają poddanie się im. Wracając do prawa jurydycznego jako czynnika warunkującego etykę obywatelską, leżącego u jej podstaw – to trzeba pamiętać, że dochodzi nieraz w poszczególnych państwach do panowania bezprawia, któremu nadaje się legalny charakter. Ustawowe bezprawie to stan, w którym nie dochodzi do głosu sprawiedliwość. Zaznacza się nieraz rozbieżność między takim prawem pozytywnym, które dostrzega w człowieku jedynie obywatela, i poczuciem istnienia prawa wyższego rzędu, sprawiedliwości, w odwołaniu się do której można odnaleźć podstawę dla obrony człowieka pojętego jako indywiduum.

Trudność odnalezienia podstaw przy budowaniu etyki obywatelskiej dostrzegam w świetle poglądów, które wyrastają z nurtu pozytywistycznego. Mianowicie pozytywizm prawny traktuje każdą dowolną część ustawy – nawet jeżeli wykracza przeciwko podstawowym prawom człowieka – za prawną, bo ustanowioną. Pozytywizm ten identyfikuje prawo z dowolnymi nakazami tego, kto ma władzę.

Wynika stąd, że nie każde prawo jurydyczne może być uznane za podstawę etyki obywatelskiej, jedynie takie, które urzeczywistnia sprawiedliwość. Nie jest wystarczające, jeśli tylko zapewnia bezpieczeństwo. Problem etyki obywatelskiej prowadzi więc nieuchronnie do sprawiedliwości jako wartości ponadustawowej, a więc nazywając inaczej, do prawa natury (naturalnego).

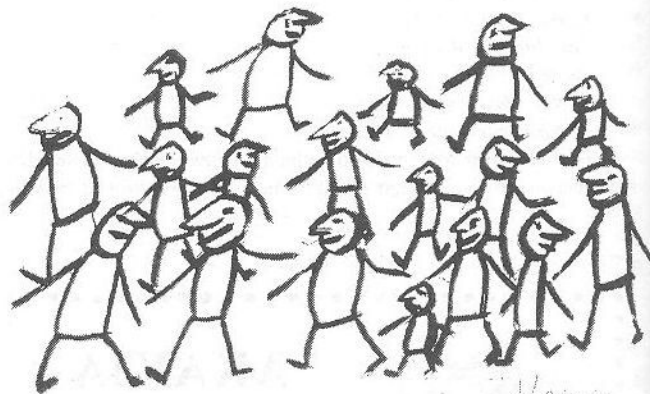
A więc również i ze względu na niezbędność odbudowania etyki obywatelskiej – uzasadnione stają się starania, ażeby stworzyć warunki rozwoju i promieniowania filozofii prawa. Jej przedmiotem dociekań jest bowiem prawo natury, czyli prawo ponadustawowe, inaczej sprawiedliwość, słuszność, tzw. prawa człowieka. Odwoływanie się do prawa natury nie ustaje, bowiem niesprawiedliwość i błędy prawodawców wzmagają poczucie istnienia tego prawa. Wzmagają przekonanie, że istnieją zasady prawne silniejsze od prawa stanowionego, zwłaszcza, gdy odbiega ono – bądź też oparta na nim praktyka – od tego, co uznaje się powszechnie za sprawiedliwe.

Filozofia prawa wiąże się jak najściślej z życiem jednostki w państwie i z problemem kształtowania etycznej postawy obywateli. Człowiek pojęty jako obywatel znajdował niejednokrotnie oparcie dla swojego oporu wobec bezprawności wydawanych praw – właśnie w

prawie natury. Przymus wywierany przez państwa na jednostki budzi przekonanie, że kierunkom tego nacisku odpowiada odrębne i przeciwne mu prawo. Prawo – stanowiące fundament etyki obywatelskiej.

Należy też podkreślić szczególne znaczenie filozofii prawa dla kształtowania humanistycznej mentalności prawników. Wszak oni ustanawiają prawo – fundament etyki. Filozofia prawa – za sprawą nie tylko tworzących tę dziedzinę filozofów, ale i polityków, jak również dziennikarzy popularyzujących w społeczności ten dział filozofii – ma szczególne znaczenie, ponieważ ugruntowuje świadomość prawną i kulturę prawną w społeczeństwie. A prawo natury – podstawa etyki obywatelskiej – może stanowić – jeżeli pojmować je w duchu XX-wiecznych świeckich teorii – płaszczyznę porozumienia dla światopoglądowo zróżnicowanych grup obywateli.

Prof. dr hab. Maria SZYSZKOWSKA
jest członkiem Rady NaukowoProgramowej
„Wolnomularza Polskiego”



rys. Jan Stepien

Jan STEPIEŃ

PIĘKNE SARNY

*Już dawno przepłoszono
z naszych serc
piękne sarny
Teraz mieszkają tu
wygodniałe bestie
W nocy ujadają
W dzień udają
że są ludźmi*

ANIOŁOWIE

*Nie ufaj
aniołom z mieczami
Jest ich wielu i
uprawiają dydaktykę
Zaufaj
aniołom upadłym
Oni posiadają
wiedzę tajemną*



Józef Andrzej DOBROWOLSKI

Czy neapolitańska Akademia Tajemnic była lożą masońską?

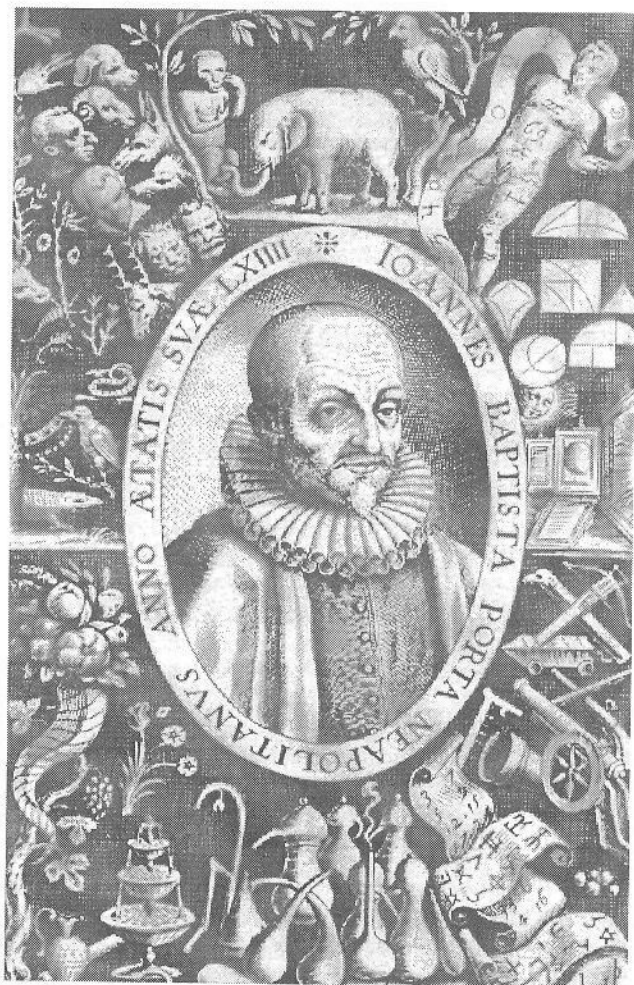
Pytani o prehistorię masonerii historycy wskazują zwykle na jedną z czterech tradycji:

- starożytne misteria,
- średniowieczne cechy murarzy,
- średniowieczne zakony rycerskie,
- renesansowe akademie skupiające poetów, filozofów, badaczy przyrody, odkrywców i wynalazców.

Zwracając uwagę na tę czwartą tradycję, Ludwig Keller (1849–1915) wskazywał na niektóre typowo masońskie cechy Akademii Rzymskiej, do której należał znany z działalności na terenie Polski humanista Filip Kallimach Buonaccorsi, natomiast w Encyklopedii Wolnomularstwa C. Lenning wspomina o Akademii Neapolitańskiej, którą w roku 1558 założył filozof włoski Giambattista Della Porta.

O życiu i działalności tego filozofa napisał interesującą książkę Józef Andrzej DOBROWOLSKI: *Droga przez labirynty magii. Giambattista Della Porta (1535–1615)*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990. W związku z tym redakcja nasza zwróciła się do autora z prośbą o przybliżenie naszym Czytelnikom tej postaci (AN).

Mało znany w Polsce Giambattista Della Porta należał do tej grupy wielkich myślicieli drugiej połowy Cinquecento, którzy chcąc mieć spokój i swobodę twórczą, przezornie unikali sporów teologiczno-filozoficznych oraz zachowywali taktyczną lojalność wobec Kościoła i władzy państwowej. Przyszedł na świat w Neapolu jako drugie z pięciorga dzieci małżonków Della Porta. Ojciec, Nardo (Leonardo Antonio Della Porta) pochodził ze znakomitego arystokratycznego rodu. Herbem rodowym były „otwarte drzwi” (porta aperta). Już we wczesnym dzieciństwie (podobnie jak jego starszy brat Gian Vincenzo) przejawiał zamiłowanie do nauk przyrodniczych i do literatury antycznej. Rodzice jego, widząc duże zdolności i zapat swego mło-



dziutkiego syna, pragnęli zapewnić mu dalsze studia. Zwrócili się o pomoc do światłego wuja, brata matki Giambattisty – Adriana Guglielmo Spadafory, zamieszkałego również w Neapolu.

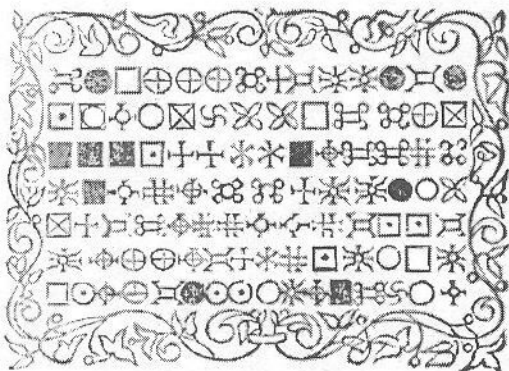
Dom wujostwa był miejscem towarzyskich spotkań profesorów uniwersytetu, lekarzy, prawników i artystów. Spotkania te, na których odbywały się długie i zażarte dyskusje, wywarły wpływ na kształtowanie się osobowości i zainteresowań przyszłego uczonego. Wuj A. G. Spadafora i starszy brat Jana Baptysty, Gian Vincenzo (Giovanni Vincenzo, zmarły w 1606 roku) rozwinięli w młodym chłopcu trwale zainteresowanie przyrodoznawstwem, techniką i filozofią (przyrody). Zalecali Giambattistcie, by „przykuwał się do stołu” jedynie po to, aby poprzez studiowanie ksiąg dowiedzieć się, co powiedzieli starożytni w dziedzinie filozofii. Od najwcześniejszego dzieciństwa wszedł więc Della Porta w bezpośredni kontakt z renesansowym arystoteлизmem i ogólną kulturą w ówczesnym Neapolu, którą cechował eksperymentalizm i zafascynowanie niezwykle zjawiskami przyrody.

Niewiele znamy szczegółów z lat szkolnych i akademickich Della Porty. Głównym źródłem informacji jest szkic biograficzny „Vita di G. Battista Della Porta”, napisany przez Pompeo Samellego – ucznia i apologetę Della Porty, opublikowany w formie obszernej przedmowy do włoskiego przekładu „Chirofisionomii” (Neapol 1677). Sama data urodzenia została ustalona po wielu polemikach. Prawie wszystkie encyklopedie mylnie podają rok 1540, jako datę jego przyjścia na świat. Pierwszym dziełem, które przyniosło neapolitańskiemu myślicielowi rozgłos było „Magiae naturalis, sive de Miraculis libri qu-



L I T E R S E C U N D A E 77
in continuato scripto requiratur, nam si (quemadmodum
in simplici scribendi modo dictum est) verborum nexus con
tinuetur, sensus interpretem circa verborum fines, & iuria
remorabitur. Exemplum erit huiusmodi.

QVESTVS HOSTIS MAGNVS EST, ET QVESTVS
NOSTER NON MINVS EST, ISTI FLOHANT, NOSTRI
NON RIDENT, QVID FACIENDVM EST NVNCIATO.



Secundo in vacuis, adiectiis, & octoifis literis quæramus.
Duplici ergo ratione hoc scribendi modo vti possumus. Pos
sunt enim adiectiis & octoifi characteres vel Rote limbo
præter necessarium numerum nostrarum literarum accom
modari, vt ea resoluta illi pro vtilibus admittantur, vel ali
ter extra Rotam annotari, vtriusq; vsus ratio ad scribendum

K 3

attuor (1558–1561), wydane w czterech księgach w języku łacińskim i włoskim. W 1589 roku ukazała się druga wersja tego głównego dzieła, całkowicie przerobiona i rozszerzona do ksiąg dwudziestu. Obie wersje wzbudziły ogólny podziw i poruszenie. Przetłumaczone na liczne języki europejskie (włoski, francuski, hiszpański, niemiecki i angielski) przyniosły autorowi zasłużoną sławę.

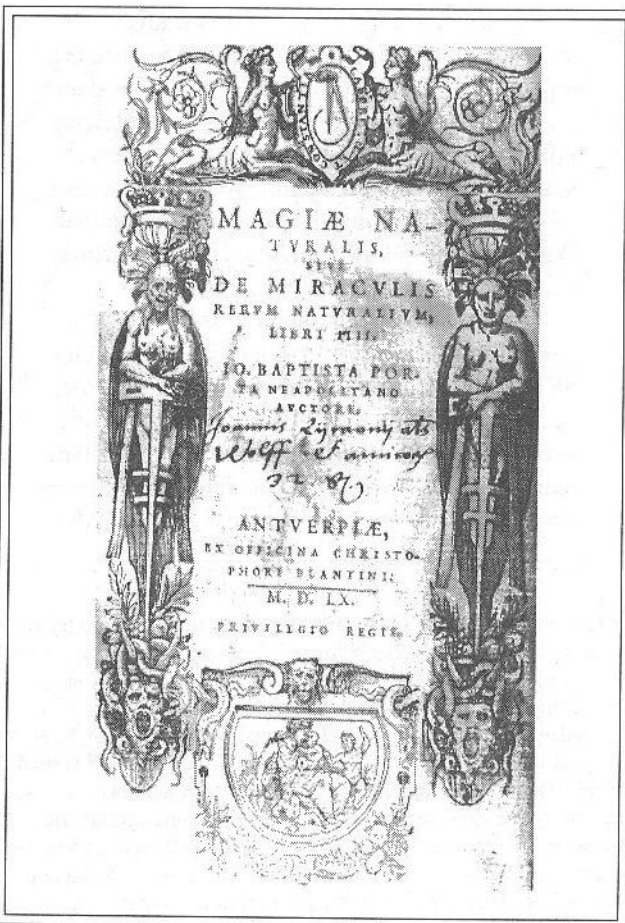
W latach 1561–1589 odbył Della Porta liczne podróże naukowe do ośrodków uniwersyteckich Włoch, Francji i Hiszpanii, zwiedzając tamtejsze biblioteki i nawiązując kontakty z wybitnymi postaciami swojej epoki. Szczególnie zaprzyjaźnił się z Tomaszem Campanellą (1568–1639). Owocem tej przyjaźni był traktat Campanelli „De sensu rerum et magia libri quattuor”, wydany we Frankfurcie nad Menem w 1620 roku. Po powrocie z zagranicy Della Porta zamieszkał w Vomero (dziś dzielnica Neapolu) w swojej niewielkiej posiadłości. Tu, w ciszy i samotności prowadził intensywne prace badawcze, najpierw w dziedzinie fizjologii roślin i zwierząt, następnie fizjologii ludzkiej, optyki, (al)chemii i medycyny. Skutecznie propagował zamiłowanie do nauk przyrodniczych i do ciągłego obcowania człowieka z naturą. W Vomero założył pierwsze w historii muzeum przyrodniczości oraz wspaniały ogród botaniczny z różnymi egzotycznymi odmianami, na których przeprowadzał doświadczenia.

NAUKOWE CZASY

W roku 1558 miało miejsce ważne wydarzenie w życiu Della Porty. Przy poparciu możnych obdarzających go niekłamanej przyjaźnią i życzliwością, a w szczególności dzięki finansowej i moralnej pomocy księcia Luigi d’Este, zostało założone słynne stowarzyszenie naukowe pod nazwą Akademia Tajemnic Natury (Accademia Secretorum Naturae, po włosku Accademia dei Segreti), zwana tak-

że Akademią lub Stowarzyszeniem Nauk Tajemnych. Siedzibą Akademii był pałac rodziny Della Portów. Akademia Della Porty stanowiła nieliczny zespół ludzi urzeczonych wielkością i tajemniczością przyrody. Jej członkowie i przyjaciele spotykali się, aby dyskutować na temat rozmaitych „tajemnic”, po części o charakterze naukowym. Twórca Akademii, żarliwy eksperymentator i jako taki bliski poglądom Galileusza, był przekonany, że z „nieskończonej ilości rzeczy, z których składa się ta ogromna machina zwana światem, znamy tylko niewielką ich część, a powinniśmy znać istotę wszystkich elementów świata”. Postulował więc uniezależnić przyrodznawstwo od teologii i ocenę wartości nauk mierzyć stopniem ich praktycznej użyteczności. Statut Akademii Tajemnic otwierał do niej dostęp przede wszystkim odkrywcom, wynalazcom i badaczom przyrody.

Więść o utworzeniu przez Della Portę Akademii szybko obiegła uniwersytety włoskie, francuskie, hiszpańskie, dotarła do Niemiec, Polski i Anglii. Ale wkrótce „to małe bractwo sławnego Della Porty, które nabierało znaczenia naukowego i było poważane przez współczesnych poczuło na sobie” – jak pisze C. Lenning w swej Encyklopedii Wolnomularstwa (Encyclopädie der Freimaurerei..., t. III, 1828, s. 117–118) – „kościelną różgę, i poprzez rozwiązanie doświadczyło, że rzymska hierarchia jest zdecydowana na tłumienie wszelkich działań badawczych oraz na utrzymywanie umysłu człowieka w starych pętach niewiedzy i zabobonu”. Wrodzony optymizm oraz pozorne podporządkowanie się rygorom św. Oficium pozwoliły Della Portce zażegnać pierwszy zatarg z Inkwizycją. Z pewnością skupiał wokół siebie osoby bardziej „wtajemniczone” i lepiej rozumiejące idee mistrza, dla którego nauka była jeszcze – zgodnie z tradycją podtrzymywaną przez renesansowych myślicieli – kultem hermetycznym, zamkniętym przed niepowołanymi, „niewykształco-





nymi profanami". Łatwo więc wyobrazić sobie rozpacz Della Porta, gdy z polecenia papieża władze kościelne zamknęły Akademię Nauk Tajemnych. W pewnej mierze ból po zamknięciu Akademii Lincejskiej (dei Lincei, założona 17 sierpnia 1603 w Rzymie; akademia ta istnieje po dzień dzisiejszy), zwłaszcza w początkowym okresie jej istnienia. Della Porta w otoczeniu przyjaciół starał się znaleźć atmosferę, jaka dawniej panowała w jego szkole w Vomero.

NIEBEZPIECZNE POSZUKIWANIA

Po raz drugi stanął Della Porta przed Trybunałem św. Inkwizycji w roku 1592. Od skazującego wyroku ponownie wyratowali go możni protektorzy. Na procesie Della Porta oczyścił się ze stawianych mu zarzutów udowadniając, że domniemane czary, którymi rzekomo miał się zajmować, to „cuda natury” dokonane za pomocą środków naturalnych, metodami ściśle technicznymi i naukowymi. Mimo to otrzymał od sędziów Trybunału Kościelnego szyderczo-miłosierdną radę poniesienia „niebezpiecznych poszukiwań” magiczno-naturalistycznych i astrologicznych. Konsekwencje procesu i fałszywych oskarżeń dały się odczuć podczas dalszej działalności. Nie wyrażono zgody na ponowne otwarcie Akademii, utrudniano bądź opóźniano publikację kolejnych dzieł. Duże trudności miał z opublikowaniem drugiej wersji „Magii naturalnej” i traktatu o fizjonomii ludzkiej.

Lektura dzieł Della Porta nasuwa przypuszczenie, że w jego filozofii pojęcie Boga przestało wywierać decydujący wpływ na pojęcie istoty ludzkiej i przyrody. W budowanym przez Della Portę pojęciu człowieka, „odkrywcy i Pana przyrody”, została przezwyciężona średniowieczna alienacja i te cechy, które teologowie alie-

nowali z człowieka w Boga, zostały przywrócone człowiekowi i przyrodzie. Pojęcie Boga nie było dla Della Porta kategorią centralną, którą uwzględniał w konstruowaniu innych pojęć. Naturalistyczno-scjentyistyczna interpretacja wydawała się być wystarczająca, a metafizyczne rozumienie przyczynowości zbędne. Della Porta chodziło o zastępowanie „przyczynowości demonicznej” (nadmaturalnej) przez naturalną. Podobnie jak Giordano Bruno (1548–1600) i Giulio Cesare Vanini (1585–1619) rozwijał wywodzącą się od Avicenny tezę o przysługującej naturze mocy stwarzania (rodzenia). Każde stworzenie istnieje od zawsze – i „wyłania się”, aby istnieć. Kwestię tę łączył z przekonaniem o niezniszczalności (wieczności) i „mocy rodzącej” materii.

Należne miejsce w dziejach myśli renesansowej przywrócili Della Porta historycy włoskiego Renesansu, poczynając od Francesco Fiorentino, który w końcu ubiegłego stulecia położył fundament pod współczesne studia nad działalnością naukową Della Porta. Dzisiaj pisze się na jego temat – głównie w językach włoskim i angielskim – w różnych opracowaniach z zakresu historii magii i historii nauki. Niektórzy z historyków wolnomularstwa, m. in. cytowany wyżej Lenning, uważają go za prekursora tego ruchu. Niestety nie ma przekładu na język polski żadnego dzieła Della Porta. W 1967 roku ukazał się jedynie – dzięki Andrzejowi Nowickiemu, ówczesnemu kierownikowi Wrocławskiego Ośrodka Studiów nad Filozofią włoskiego Odrodzenia – kilka niewielkich fragmentów „Magii naturalnej”, a mianowicie dwóch jej rozdziałów, drugiego „Quid sit magia naturalis?” (Czym jest magia naturalna?) i szóstego: „Lanternia magica” (*Latarnia czamoksiężnika*).

Józef Andrzej DOBROWOLSKI

BLAUE
BLÄTTER

Tolerancja

O wizycie, jaką złożył biskup Wersalu Jean-Charles Thomas w Świątyni Wielkiej Łoży Francji, gdzie podejmował go Wielki Mistrz Jean Louis Mandinaud – pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Wolnomularza Polskiego”, że była to „po 23-letniej przerwie pierwsza tego rodzaju wizyta katolickiego biskupa we Francji”.

Jak podał „Le Monde”, biskup Thomas oświadczył podczas tej wizyty, że również inni biskupi francuscy bywają gośćmi łóż masoniów podczas tak zwanych prac otwartych. „Le Monde” przypominał również, że przed czterema laty jeden z Wielkich Mistrzów masonerii francuskiej był przyjęty na zgromadzeniu zorganizowanym przez O.O. Jezuitów. Jak z tego widać, dialog między hierarchiami Kościoła katolickiego a Wolnomularstwem, tak owocnie otwarty za pontyfikatu wielkiego Papieża-humanisty Jana XXIII i kontynuowany przez Pawła VI, mimo rozlicznych trudności, wynikających z negatywnego stanowiska kardynała Josepha Ratzingera, prefekta watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary, spadkobiercy „Świętej Inkwizycji”, prowadzony jest w różnych formach także za obecnego pontyfikatu Jana Pawła II.

Wolnomularstwo, realizując wskazania zawarte w konstytucji Andersona, stara się ze swej strony poszukiwać dróg porozumienia także z wyznawcami innych religii, służących dobru Człowieka. Jak można przeczytać w numerze 1/95 czasopisma wolnomularzy niemieckich „HUMANITÄT” – o tym, że Tolerancję masoni praktykują nie tylko w słowach, świadczą najlepiej niejedno spotkanie, które odbyły się w „Domu Łożowym” w Ham-

burgu przy Weickerstrasse. Odwiedziła ten przybytek Masonerii pierwsza kobieta-biskup Kościoła ewangelickiego MARIA JEPSEN, która pragnęła u źródła zaczerpnąć informacji o działaniu oraz pracach Wolnomularzy. Podobnie uczynił także iman Centrum Islamskiego w Hamburgu MEHDI RAZVI, który ze swej strony wygłosił dla masonów wykład o pryncypiach Koranu i uczestniczył w ożywionej dyskusji.

Referat o Żydostwie ortodoksyjnym i liberalnym wygłosił także w Świątyni Masońskiej w Hamburgu przewodniczący Centralnej Rady Żydów Niemieckich IGNAZ BUBIS. Wszystkie te spotkania zgromadziły znaczną liczbę słuchaczy i wywołały ogromne zainteresowanie. Komentując ten fakt, „HUMANITÄT” podkreśla, że „Wolnomularstwo istnieje zarówno w Izraelu, jak i w krajach muzułmańskich. Jedynie tam, gdzie religia nabiera kształtów fundamentalistycznych i uzurpuje sobie prawo do wyłączności, którą pragnie utrzymać za pomocą siły i przemocy – masoneria wyjęta jest spod prawa i staje się przedmiotem przesładowań”.

„Idee tolerancji, głoszone przez Masonów, są dla dyktatorów politycznych czy religijnych – obojętne, jak by ich nie nazwać – co się zowie solą w oku. Tak było, począwszy od roku 1738, gdy jeden z papieży rzucił na Masonierię kłótwę w postaci bulli, tak było również za czasów inkwizycji, za czasów Stalina, Hitlera, Franco i jak tam nazywali się bądź też nazywają jeszcze im podobni »królowie przemocy«.”

Cyt. wg „Blaue Blätter” Nr 234, marzec 1995



Iwona SEDLACZEK

Dwaj OGIŃSCY

i ich związki z wolnomularstwem

O życiu Ogińskich, zwłaszcza młodszego z nich, najlepiej byłoby napisać – powieść awanturniczą, tymczasem jednak spróbujmy z ich życiorysów wybrać te wątki, które mogą zainteresować przyjaciół Sztuki Królewskiej.



Michał Kazimierz OGIŃSKI, stryj Michała Kleofasa OGIŃSKIEGO, bo o nich tutaj mowa, pochodzili z tego samego polskiego rodu magnackiego, ale z innych jego rozgałęzień. I może nic by ich nie łączyło prócz zbieżności nazwisk, pierwszych imion i pierwszej litery imienia drugiego (po którym jedynie są oni do-odróżnienia), gdyby nie fakt, że obaj uwielbiali muzykę i działali na jej polu oraz byli... wolnomysłicielami!

Zbieżność imion przysporzyła niemało kłopotu historykom i muzykologom, jako że pozostawili po sobie spuściznę kompozytorską, którą niejednokrotnie trudno było – zapatrzoną jedynie w inicjały M. K. Ogiński – rozpoznać i trafnie przypisać któremuś z nich.

Starszy – Michał Kazimierz OGINSKI, ur. w W-wie w 1728 r., był wmlarzem, czł. loży założonej jeszcze w r. 1755 w Dukli na Podkarpaciu przez J. A. Mniszcha. Potem, w r. 1781 został z-cą (razem z ks. Czartoryskim) wielkiego mistrza Ignacego Potockiego w świeżo wtedy ukonstytuowanej Wielkiej Loży Nar. Wlkiego Wsch. Pol.

Michał Kazimierz stworzył w swojej rodowej posiadłości w Stonimiu dobry teatr, w którym m.in. wystawiał opery z własnym tekstem i muzyką, jak „Opuszczone dzieci” (1771), czy „Filozof zmianiony” (1771). Pisał także polonezy i mazurki utrzymane w prostym stylu klasycznym, nawiązujące do rodzimego folkloru. Niewątpliwym wydarzeniem na miarę ewenementu było wystawienie w Stonimiu, a potem w drugim majątku Ogińskiego w Siedlcach k. Lublina w r. 1777 J. J. Rousseau „Pigmaliona”. Dlaczego na miarę ewenementu? otóż w założonej specjalnie na ten cel szkole wyćwiczono w sposób mniej lub bardziej pedagogiczny, czasem nie szczędząc kija, okolicznych wieśniaków, jako że sztuka ta wystawianą być miała w zupełności nieznanym im języku – po francusku!

W historii muzyki światowej zapisał się jednak Michał Kazimierz zupełnie czymś innym, mianowicie hasłem o harfie – instrumencie, którego był wirtuozem – napisanym w r. 1765 dla „Encyklopedii” D. Diderot’a. W tym samym czasie także, gdyż przebywał wtedy we Francji kilka lat, udoskonalił dla firmy „Erarda” harfę właśnie, dodając doń pedały. W tej wersji harfa funkcjonuje do dziś.

O kompozycjach masońskich Michała Kazimierza nie wiadomo, ale bliższe zajęcie się operami i pieśniami (w liczbie 26) tego kompozytora, do których dostęp jest utrudniony, mogłoby może nasświetlić tę kwestię lepiej.

Drugim w kolejności urodzenia, ale nie w dorobku twórczym, działalności, a także atrakcyjności biografii jest Michał Kleofas Ogiński – ur. 25.IX.1765 r. w rodzinnym majątku Guzów k. W-wy.

Jego liczne związki z wolnomysłicielami i wolnomularzami tego okresu są znane i udowodnione. Czy jednak on sam należał do którejś z ówczesnych łóż nie udało się ustalić nawet tak wnikliwemu i zna-

komitemu badaczowi życia i twórczości Ogińskiego, jakim jest Igor Belza. Sugeruje on w swych pracach monograficznych dotyczących osoby Mich. Kleofasa i innych pozycjach dotyczących muzyki polskiej okresu Oświecenia, że Ogiński mógł należeć nie tylko do masonerii, ale także być Kawalerem Zakonu Maltańskiego!

Jak rozpoczęło się życie znanego głównie z autorstwa poloneza a-moll zwanego „Pożegnanie Ojczyzny” Michała Kleofasa? Do majątku rodziców zjechał dla nauki młodego księcia przystojny Francuz Jakub Rolay, który nauczył swego podopiecznego języka franc. i włoskiego, historii literatury i sztuki krajów romańskich. Lekcje w Guzowie, wykłady z historii literatury starożytnej w W-wie, dokąd dowożono chłopca, a które prowadził późniejszy pierwszy prezes wskiego TPN J. Albertrandi, rozbudziły w nim fascynację dla kultury. Od 7 czy 8 r. życia uczy się gry na skrzypcach u Chorwata Jarnovića (zwanego też Giornovichci), a gry na fortepianie i zasad muzyki oraz kompozycji u Józefa Kozłowskiego (1757–1831) – twórcy „Requiem” na zamówienie króla pol. St. Augusta na jego własny pogrzeb. Od tego czasu datuje się przyjaźń Ogińskiego z Kozłowskim, która przetrwała lata i to Kozłowski był edytorem tekstu rosyjskiego wydania polonezów Ogińskiego.

„Nawet w najtragiczniejszych momentach życia – książki i dzieła sztuki niezmiennie mnie pasjonowały” – napisze po wielu latach w swych pamiętnikach. Polonezy zaś, w których rozpoczął jako pierwszy przed Chopinem próbę zawarcia istoty stylizacji polskiego tańca narodowego z osobistą wypowiedzią artystyczną, te polonezy–poematy, jak je zwano, zdobyły mu uznanie, popularność, sławę – w całej Europie.

KOMPOZYTOR – DYPLOMATA

Można zapytać, kim nie był Ogiński, gdyż – był on chyba każdym, kim tylko mógł być. Zaczął od roli dyplomaty we własnym kraju – zaufany i niezwykle szybko odznaczony przez króla St. Augusta orderem Orła Białego, został wysłany po r. 1788 w swą pierwszą podróż dyplomatyczną do Holandii. Raczej niewiele mógł dla Polski wynegocjować, ale za to obejrzał arcydzieła malarstwa holenderskiego, zwiedził Rotterdam i dom samego Erazma, zjechał też do Anglii, aby zobaczyć muzea i galerie, a w drodze powrotnej brał lekcje u znakomitych skrzypków francuskich – Viottiego, Campanelli, Lafonta, Baillota.

Chęć poznania Haydna i Mozarta gna go do Wiednia – kolebki prawdziwego stylu klasycznego. Wraca z towarzyszem w postaci kompozytora i pianisty, ucznia Leopolda Mozarta – niejakim Józefem Wölfem. W zaciszu dworu studiują potem przez 1,5 roku przy-



wiezione z Wiednia partytury i grywają razem utwory klasyków wie-
deńskich i kompozycje Wölfra.

Rok 1794 przynosi powstanie. Ogiński na własny koszt wystawia oddział wojska, biorąc razem z nim, jako dowódca udział w bitwach, o czym wspominały biuletyny wydawane przez rząd rewolucyjny. Znamienne słowa zapisze w swym pamiętniku, słowa, które wypowiedział, gdy w nocy z 22 na 23 IV przybył jako delegat wileński do Rady Nar.: „Panowie! Przynoszę w darze Ojczyźnie swój majątek, pracę i życie!” Zmienił sposób pieczętowania listów, herb „Brama”, skądinąd piękny, zastąpiła tarcza z patriotycznym i... parawolnomularskim: „WOLNOŚĆ, STAŁOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ”.

Aby podnieść ducha bojowego wojska napisał wtedy marsz i szereg pieśni patriotycznych, które nie zachowały się.

Powstanie dogorywało, kiedy z garstką ocalałych żołnierzy przedarł się do Wiednia. Wiedział, że będzie ścigany, nie podpisał przecież wiernopoddanego listu do carycy Katarzyny II. Wjechał więc tam jako Michałowski, aby przez pewien czas być... „kochankiem” swojej żony i w rzekomym odwróceniu się od niej zbulwersowanej tym faktem elity polskiej emigracji – mieć możliwość ukrywania się. Niedługo jednak. Ucieka dalej, do Włoch, zatrzymuje się w Wenecji.

Miasto marzeń staje się na 2 lata azylem, a dom – otwarty dla Polaków – ośrodkiem życia emigracyjnego. Przychodzą tam również wolnomularze St. Sołtyk, Fr. Dmochowski. Po rozmowach Ogiński improwizuje swoje polonezy – poematy! Znów ma trochę czasu, aby zagłębić się w twórczość i poznawanie kultury. Wtedy ma miejsce pobyt w Rawennie przy grobie ubóstwianego Dante Alighieri. Zwiedza też Rzym, gdzie porusza go do głębi tak oto zanotowana sytuacja: „Papież (Pius VI) jadąc, z okna karety błogosławił hojnie swą ręką lud tłumnie zebrany, ale ten zawołał: Dajcie chleba! Chleba! My nie potrzebujemy waszych błogosławieństw!”.

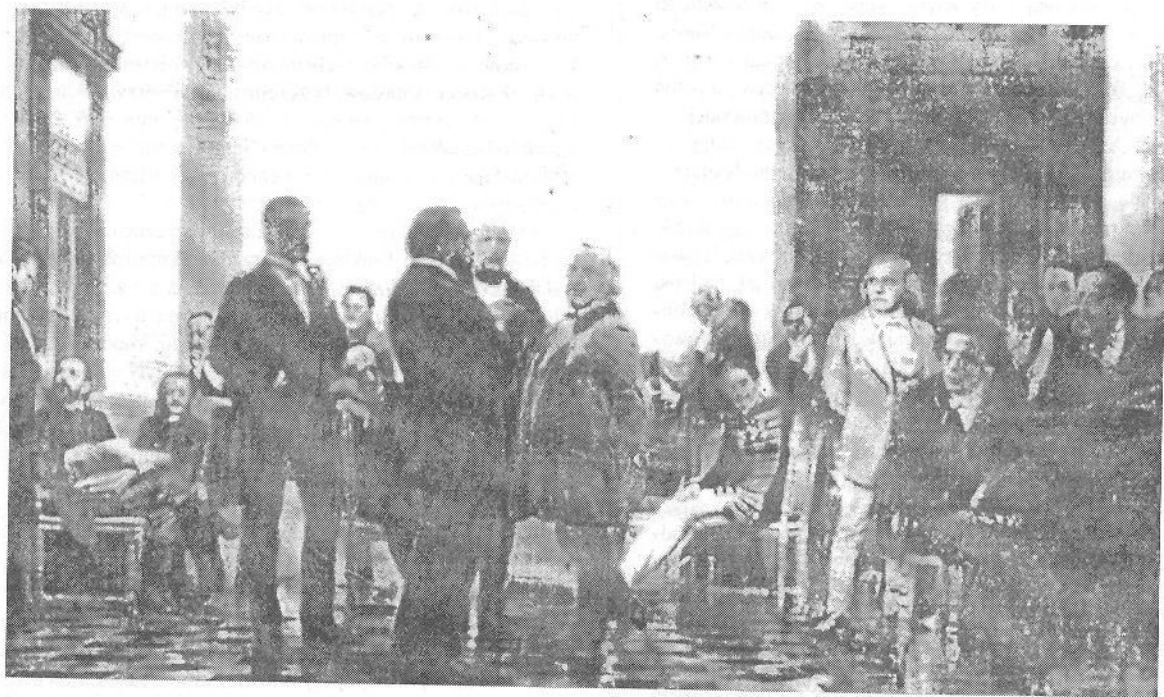
Rok 1796 przynosi kolejną podróż dyplomatyczną, tym razem z ramienia rządu francuskiego – do Turcji. Zanim w kwietniu przybędzie do Konstantynopola, przebywa na Malcie (w La Valletta), prawdopodobnie, aby spotkać się tam z Kawalerami Zakonu Maltańskiego, gdyż innych przyczyn pobytu tam nie było.

Turcja to dla Ogińskiego kraj niezwykle egzotyczny. Słucha muzyki ludowej i ta go wzrusza, udawany zaś „europejski” smak artystycznego sułtana Selima III – drażni go, o czym pisze w późniejszych „Listach o muzyce”. W czasie pobytu Ogiński spełnia funkcje agenta dyplomatycznego, sekretarza, kopisty, a nawet – specjalisty od szyfrogramów! Sułtan gra na zwołkę, zniecierpliwiony Ogiński postanawia wracać, ale do Polski. Początkowo zatrzymuje się w Galicji, by uciekać stamtąd ścigany jako – jakobin! Nic dziwnego, że zatrzymuje się w kraju, gdzie za takie poglądy nie grozi mu aresztowanie – we Francji.

Tam nie tyle rozmowy, kontakty z wolnomysłicielami i elitą intelektualną Paryża i paryskiej emigracji z Polski, co obserwacje i rozmowy z urzędnikami Napoleona, szczególnie z ministrem Talleyrandem powodują, że przestaje wierzyć w obietnice wielkiego wo-
dza dotyczące przyszłości Polski.

Nigdy już potem nie wspomina (i prawdopodobnie dlatego jego autorstwo tego utworu poddaje się w wątpliwość) o operze napisanej ok. 1799 r., a poświęconej Napoleonowi. Zatytułowana „Zelis et Valcour on Bonaparte au Caire”, do tekstu Ogińskiego, jest ona połączeniem egzotycznej tematyki haremu (czym przypomina W. A. Mozarta „Urowadzenie z Seraju”), romantycznej opowieści o miłości niewolnicy Zelis do jeńca fran. Valcour z peanem na cześć Napoleona, który daje tym dwojgu kochankom – wolność. W uwerturze, nazwanej „azjatycką” brzmią echa tureckich fletów zasłyszanych ongiś przy tańcach derwiszów w meczetach, a dalej pojawiają się liczne tyrady przeciwko tyranom, a sam Napoleon śpiewa: „wolność jest jedynym celem moich trudów”. Badający tę operę T. Strumiłło przed pół wiekiem dostrzega w jej „wzniosłych hymnach do wolności” pewną analogię ze „swoistymi pseudoliturgicznymi obrządkami ku czci Liberté w czasie Wlk. Rew. Franc.”!

W Polsce rozpoczyna się właśnie „protektorat” cara Aleks. I, szczególnie nad łozami mas., przy pomocy których pragnąłby on zbliżyć do siebie oba narody. Ogiński, opuściwszy Francję składa przysięgę w 1801 r., w 1802 jest już mianowany senatorem, potem tajnym radcą, a większa część dóbr zostaje mu zwrócona przez cofnięcie sekwestru popowstaniowego. Zaczyna się kolejna, ostatnia służba



I. E. Repin: Kompozytorzy słowiańscy. Od lewej: E. Naprawnik, B. Smetana, K. Bendl, W. Horak, N. Rimski-Korsakow, A. Dargomyżski, I. Laskowski, W. Bałakiriew, W. Odojewski, M. Glinka, A. Wierstowski, D. Bortnianski, P. Turczaninow, A. Lwow, A. Gurilow, A. Sierow, A. Rubinstein, K. Lipiński, M. K. Ogiński, F. Chopin, S. Moniuszko.



dypłomatyczna – w Rosji, ale dla Polski de facto. Car ceni Ogińskiego, spełnia prośbę o amnestię Jana śniadeckiego (1756–1830) – wyb. pol. filozofa i astronoma, który zaraz potem wraca do czynnego życia, zostając rektorem Uniw. Wileńskiego!

Wolnomularz ks. A. Czartoryski organizuje Uniw. Wileński przy wydatnej pomocy naszego Ogińskiego, który kupuje m.in. 2 mikroskopy i teleskop, oraz łoży znaczne sumy pieniędzy na rozwój placówki! Zostaje honorowym członkiem uczelni.

W tych latach, podróżując między Petersburgiem a Wilnem, zostaje prezesem Wileńsk. Tow. Dobroczynności, zakłada tam dom dla biednych i chorych. Na dochód tego towarzystwa pisze też „Muzykę i wiersz... Wy, co macie serca tklive, co biednych wspierać lubicie...” w formie poloneza. Jest to niewątpliwie pierwsza przed Elsnerem i Moniuszką pieśń w formie poloneza oraz pierwsza przed zamieszczoną w śp. wmuł. Elsnera do tekstu W. Bogusławskiego „Nie ci nam świadczą, którzy są bogaci...” – pieśń na rozdawanie jałmużny!

Biograf Ogińskiego I. Bełza pisze w książce o kompozytorze: „nie zerwał on kontaktów z polską masonerią, przed rokiem 1812 dotarł na Litwę nawet śpiewnik wmułarski Elsnera”.

Ogiński napisał w tym okresie jeszcze jednego poloneza wokalnego do znamienitego własnego tekstu: „Nie dbam o skarby, świetne zaszczyty, ten, co ich pragnie, nigdy nie syty...” I jakby na dowód tych słów, zniechęcony do polityki cara Aleks. I przeciw Polsce, opuszcza posadę i Rosję, aby ostatnie 10 lat życia spędzić we Florencji.

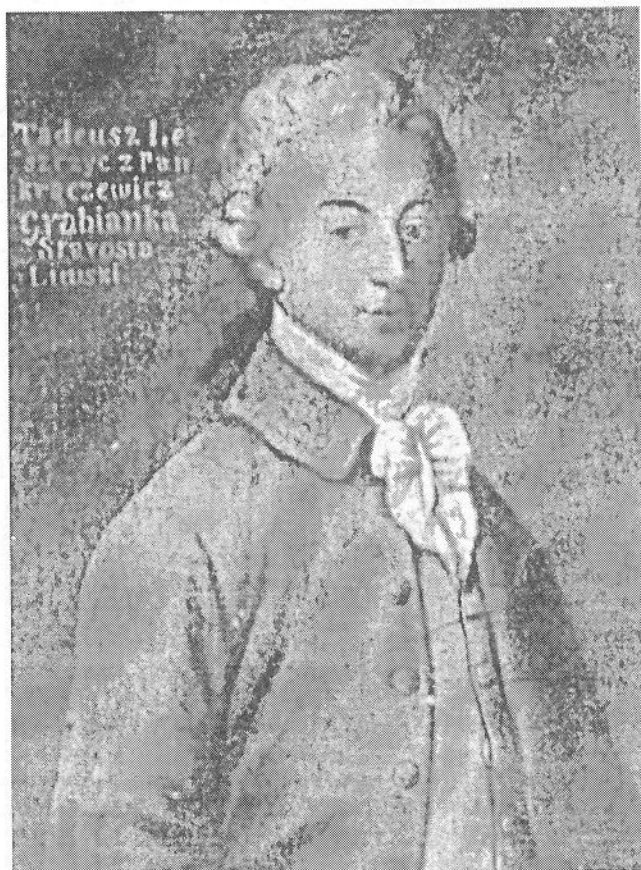
Te lata obfitują w liczne spotkania i przyjaźnie z Polakami – m.in. Marią Szymanowską (1789–1831) – wybitną pianistką i kompozytorką, która w jednym z listów do Ogińskiego napisała, że jest on dla niej jako człowiek i kompozytor „ponad wszystko”. Przyjaźni się także Ogiński z wybitnym, choć zapomnianym polskim egiptologiem hr. St. Szczęsnym Kossakowskim (1795–1872). Wtedy spisuje swoje pamiętniki, wspominając w nich też wybitne osobistości świata kultury i nauki polskiej. Piśze także w r. 1828 „Listy o muzyce”, które śmiało można uznać za prekursorskie w dziedzinie muzykologii w Polsce, a w których jest on niewątpliwie znawcą opery klasycznej i wcześniejszej oraz wybitnym erudytą muzycznym swego czasu. Wreszcie, to z inicjatywy Ogińskiego opublikowano w pizańskim „Nuovo Giornale dei Letterati” włoski przekład pracy J. śniadeckiego o Koperniku „Di Niccolo Copernico astronomo polacco”, a firma „Ricordi” wydawała kompozycje m.in. M. Szymanowskiej.

Dnia 15 X 1833 r. Ogiński umiera we Florencji, mając za sobą 78 lat niezwykle czynnego życia wypełnionego działalnością w służbie państwa (choć w barwach także franc. i ros.), idei „Wolności, Stałości i Niepodległości” oraz – sztuki. Twórczość jego może większe korzyści przyniosła Polsce, niż cała działalność dyplomatyczna. Polonezy zaistniały bowiem jak najlepsi „ambasadorowie” kultury pol. Grywane zarówno w salach koncertowych, jak i w domach prywatnych w całej Europie, udowodniały, że Polska istnieje, a nawet „odegrały szczególną rolę we wzmacnianiu wpływów muz. polskiej na muzykę zachodnią (a nie odwrotnie!)” – co podkreśla wielokrotnie I. Bełza.

Na obrazie Ilji Riepina (1844–1930), malowanego na zamówienie Konserwatorium w Petersburgu wg wskazówek muzykologicznych M. Rubensteina, a zatytułowanym „Słowińscy kompozytorzy” bez pośrednictwa carów i innych pozornych władców tego świata spotkali się, aby porozmawiać wybitni kompozytorzy trzech narodów słowińskich – rosyjskiego, polskiego i czeskiego!

Ogiński stoi tam, po prawej stronie Fr. Chopina – na tle otwartych drzwi...

Iwona SEDLACZEK



Dziś w Polsce wie o nim tylko kilku szperaczy wyszukujących w starych księgach historyczne ciekawostki. Za życia też niewiele o nim w kraju słyszano. Tymczasem na przełomie XVIII i XIX wieku Tadeusz Grabianka herbu Leszczyce był postacią szeroko znaną i szanowaną w kręgu swoistej międzynarodówki nawiedzonych proroków, kabalistów, gnostyków, alchemików, wywoływaczy duchów, naiwnych jak dzieci fantastów, beczelnych szalbierzy i rzetelnych badaczy zjawisk wymykających się ówczesnej nauce. W towarzystwie takich ludzi, jak tajemniczy hrabia Saint Germaine, cyniczny Cagliostro, obcujący z aniołami Swedenborg, czy Mesmer, Tadeusz Grabianka czuł się jak ryba w wodzie.

Ezoteryczne podziemie, skupiające sprzeczne nieraz ze sobą nury, powiązane było z niektórymi obrządkami masonskimi (najczęściej o inspiracji różokrzyżowej) i lożami udzielającymi wyższych wtajemniczeń. Jedną z grup ezoterycznych powiązanych z masonią byli iluminaci. Nie wyznawali jednolitej ideologii, choć poczuli się do wspólnoty. Niektórym iluminatom nie obce były ambicje polityczne.

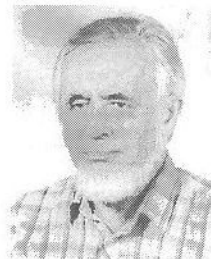
Bujny rozkwit ezoterycznego podziemia w czasach, które na swoich sztandarach wypisały hasła powszechnego oświecenia, rozumu i pogardy dla „zabobonów” jest zjawiskiem intrygującym i wartym zbadania.

Tadeusz Grabianka urodził się w roku 1740 na Podolu w rodzinie bogatego szlachcica. Ojciec zadbał o wykształcenie syna i Tadeusz jako dziecko wysłany został do Francji. Kiedy powrócił do domu w wieku lat szesnastu, ojca, prawego sarmatę, szlag prawie nie trafił, bo okazało się, że Tadeuszek sfrancuział. Aby nie denerwować starszego pana, chłopaka odesłano ponownie do Francji, gdzie przez kilka lat obracał się w najlepszym towarzystwie i bywał na dworze.

Na Podole powrócił dopiero na pogrzeb ojca, podczas którego wygłosił piękną mowę, wywołując nią podziw licznie zgromadzonej szlachty.

JERZY SIEWIERSKI

Tadeusz Grabianka – iluminat z Podola



Tadeusz odziedziczył wielką fortunę. Został właścicielem trzech zamków, czternastu podolskich wsi, kamienic we Lwowie i Kamieńcu oraz sporej gotówki. Wkrótce pomnożył majątek żeniąc się z piasną panną Teresą Stadnicką. Zaczął wieść żywot statecznego szlachcica. Gospodarował w swoich posiadłościach, zimy spędzając we Lwowie lub w Kamieńcu. Podejmował i odwiedzał sąsiadów, w sposób umiarkowany interesował się polityką (był przeciwnikiem króla), uczestniczył też w sejmikach. Ambitna małżonka wystarała mu się o tytuł starosty.

Z wolnomularstwem zetknął się Grabianka już we Francji, podobno uzyskał nawet stopień Rycerza Różanego Krzyża, ale o jakiejś specjalnej gorliwości adepta nic nie wiadomo.

Wszystko nagle zmieniło się, gdy Grabianka miał lat trzydzieści dziewięć. Bawiąc za interesami w Warszawie, spotkał znajomego, który opowiedział mu o działającej w Berlinie grupie iluminatów. Opowieść była tak sugestywna, że Grabianka zapragnął tych tajemniczych ludzi poznać. Pojechał do Berlina i od tej chwili jego życie uległo radykalnej zmianie. Całym sercem przystał do iluminatów, stał się jednym z nich i wyborowi swemu pozostał wierny, aż do tragicznego finału.

Berlińscy iluminaci, na czele których stał benedyktyn, uczestnik sławnej wyprawy Bougainville'a na Wyspy Falklandzkie, znany w Europie ezoteryk Dom Pernety, studiowali pisma Swedenborga, utrzymywali ożywione kontakty z lożami na południu Francji, namiętnie uprawiali alchemię i odprawiali nocami na podberlińskich wzgórzach tajemne obrzędy. Kierowała ich poczynaniami jakaś bliżej niezidentyfikowana wyrocznia – „Święte Słowo”, której twarde niekiedy polecenia bezdyskusyjnie wypełniali.

Grabianka szybko stał się jednym z przywódców grupy i wniósł oryginalny wkład w jej ideologię. Właściwie cały swój majątek przeznaczył na potrzeby zgromadzenia. Początkowo na nowej drodze towarzyszyła mu żona. Potem jednak, kiedy wyrocznia zadecydowała, że Grabiankowie mają swą najstarszą, siedmioletnią córkę Anusię oddać pod opiekę wyznaczonym członkom stowarzyszenia i nie widywać jej lat siedem, pani Teresa, choć początkowo wypełniła polecenie, po jakimś czasie zbuntowała się i odebrała dziewczynkę. Przerazało ją też spuszczenie, jakie w ich majątku czyniło sponsorowanie berlińskich magów.

Na nic się zdały wysiłki pana starosty, aby udobruchać małżonkę, mimo że wystawił jej w parku, otaczającym zamek, „kołos” z napisem:

*Czuła wdzięczność tu wieczną poświęca ofiarę
Twemu sercu, co kocha Cnotę, Miłość, Wiarę.
Aby cnotę przykładnie potomność wielbiła,
Miłość Męża Teresie kołos wystawiła.*

Pani Teresa Anusi nie wydała, a „kołos” jej się nie spodobał, bo uznała, że nazbyt do nagrobka podobny.

Przez kilka lat Grabianka krążył między Berlinem a Podolem, przysyłając ze swych włości coraz większe sumy pieniędzy i dziwne wiadomości, takie jak informacja, iż na Podolu wskrzeszonych zostało dwóch chłopów, którzy „przebudzili się i żyć zaczęli na nowo. Wyszli z grobów zdrowi, chodzili i dziękowali Bogu”.

Przez dłuższy czas gościł też w swych posiadłościach ekipę alchemików z Berlina, która na jego koszt ważyła miesiącami „sól filozoficzną”. Rozdźwięk między małżonkami narastał. Pani Teresa stanowczo protestowała przeciwko marnotrawieniu wspólnego majątku.

Tymczasem iluminaci przenieśli się z Berlina do Awinionu i przyjęli nazwę „Stowarzyszenie Iluminatów Awiniońskich”.

Po ostatecznym zerwaniu z żoną, w 1784 roku przyjechał po nich Grabianka i stanął na ich czele. Przybrał tytuł Króla Nowego Izraela i wśród wyznawców sprawował władzę absolutną. Podczas ceremonii zasiadał na tronie, a wierni cały czas klęczeli. Wśród nich byli Francuzi, Włosi, Anglicy. Nację polską reprezentowała tylko Maria Wirtemberska, córka Adama i Izabeli Czarotoryskich. Byli też liczni Rosjanie. W tym książę Mikołaj Repnin. Człowiek, który przed dwudziestu laty terroryzował polskie sejmy, poniżej polskiego króla i bezkarnie porywał senatorów Rzeczypospolitej, klęczał teraz godzinami przed Grabianką...

Trudno przedstawić skrótkowo ideologię awiniońskich iluminatów. Jednym z jej elementów była wiara, że Grabianka zostanie królem Polski, a po rozpadzie Rosji zawładnie Turcją, częścią Azji i Afryki oraz przeniesie swą stolicę do Jerozolimy, skąd uczyć będzie cały świat mądrości najwyższej.

Grabianka utrzymywał ożywione kontakty z europejskimi ezoterykami, przyjmował i składał wizyty, uczestniczył w konwentykłach. W siedzibie iluminatów przy rue de la olombe odbywały się tajemnicze ceremonie i trwał nieprzerwanie eksperyment alchemiczny, tak że mieszkańcy przez całą dobę przebywali w trujących oparach prażonej rtęci i siarki.

Awinion należał do papieństwa, więc iluminatami zainteresowała się inkwizycja. Pierwsze dochodzenie jakoś rozeszło się po kościach. Wnet jednak rozpoczęto następne. Przed więzieniem, a może nawet śmiercią (jednego z nich zdążyło jednak powiesić) uratowała iluminatów rewolucja i przyłączenie Awinionu do republiki. Okres jakoś bińskiego terroru przyniósł nowe zagrożenia, zwłaszcza, że Grabianka odważnie i ofiarnie ukrywał w swej siedzibie tropionych przez rewolucyjne trybunały księży i podejrzanych.

W końcu sam znalazł się w więzieniu. Od gilotyny uratował go upadek jakobinów. Po latach opowiadał, że z więzienia wyprowadził go osobiście św. Jan Chrzciciel.

Nastał krótki okres największej świetności awiniońskich iluminatów. Przybywało wyznawców i otworzono nową wspaniałą świątynię. A potem nastąpił niespodziewany upadek.

W roku 1798 z braku pieniędzy świątynię chwilowo zamknięto i nigdy już jej nie otwarto. Wierni nagłe się gdzieś rozpiechli. Grabianka pozostał sam...

Nie zrezygnował. Ciągłe wierzył, że uda mu się wypełnić misję otrzymaną od Najwyższego Budownika Wszechświata. Gorączkowo krążył po Europie w poszukiwaniu wyznawców i bogatych sponsorów. Próbował nawet, bez rezultatów, dogadać się z rodziną.

W roku 1806 przybył do Petersburga. Przyjęli go tu serdecznie jego dawni rosyjscy zwolennicy, a także masoni o ezoterycznych inklinacjach, do których dotarła międzynarodowa sława Grabianki. Stał się gwiazdą petersburskich salonów.

Władze nie chciały jednak tolerować w stolicy Rosji człowieka, który ponoć zamierzał zostać królem Polski. Grabiankę aresztowano i osadzono w Twierdzy Pietropawłowskiej. Zmarł tam po kilku miesiącach. Szeptano, że został otruty.

Pretendenta do polskiego tronu pochowano jesienią 1807 roku w podziemiach kościoła Świętej Katarzyny, gdzie już od lat dziewięciu spoczywały prochy Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla Rzeczypospolitej.



„Architekci”

Janusz Korwin-Mikke

– „NAJWYŻSZY CZAS” – pisze:

„W kręgach zbliżonych do UPR widoczna jest niechęć w stosunku do masonerii – która rozciąga się niekiedy niepotrzebnie na organizacje, które masoneria próbuje opanować (np. Kluby Rotariańskie czy YMCA). Jest to szkodliwe: zamiast wydać walkę Idei, wydajemy walkę organizacjom – tym samym stawiając automatycznie wroga do siebie ich szeregowych członków, którzy by usta otworzyli w zdziwieniu, gdyby im powiedzieć, że oto realizują cele Budowniczych świata – a już słowo »Gnoza« jest im po prostu nieznane! Te organizacje trzeba po prostu odwojować!

Zupełnie inaczej wygląda sprawa z samą Masonerią. O ile w pomyśle tworzenia Łóz, gdzie inteligentni i oświeceni ludzie mogliby wymieniać poglądy i rozstrzygać sprawę tam, a nie na ulicy, nie ma w zasadzie nic złego – o ile za tym kryje się pewna Idea, o której za chwilę.

Przed tym jeszcze słówko o tym »w zasadzie«. Otóż podobnie rozstrzyga się większość golpos w Ameryce łacińskiej: dowódcy poszczególnych jednostek dzwonią do siebie, ustalają, kto jest za, a kto przeciw rządowi – i jeśli siła jednostek zbuntowanych jest większa – następuje przewrót. Do walk dochodzi tylko wtedy, gdy siły są tak wyrównane, że oficerowie nie mogą rozstrzygnąć, kto ma »rację« (Bóg jest, w co wierzą wojskowi, po stronie silniejszych batalionów). (...)

Masoneria jednak wierzy w siłę argumentów. System ten z czasem degeneruje się zypełnie – bo, jak powiedział Karol Schmitt, argument oderwany od siły nie jest argumentem. Dlatego Łoża może postanowić, że popiera Kowalskiego – tylko dlatego, że Kowalski jest uroczy, dowcipny: niestety, może on być nieudacznym ministrem...

Różne inne »argumenty« mogą przekonać ludzi, na ogół dobrze sytuowanych i oderwanych od życia – argumenty, które nigdy by nie przekonały praktyków. To nie znaczy, że ludzie zamożni nie znają się na niczym – to znaczy tylko tyle, że jest niedobrze, gdy zamykają się w swoim kręgu!

Ale najczęściej jest sytuacja znana każdej innej organizacji: przy decyzjach zaczyna odgrywać rolę Interes Organizacji: Masoneria poprze Kowalskiego nie dlatego, że jest energiczny, dowcipny, wysoki czy rumiany – ale dlatego, że jest to korzystne dla Masonerii.

Powtarzam: to samo dotyczy każdej organizacji. Filateliści postępowaliby tak samo, gdyby wybór ministrów był rozpatrywany na zebraniach Kółka Filatelistów. Jednak Masoneria jest organizacją szczególną: grupuje ludzi wokół idei Przebudowy świata na Lepszy, zgodnie ze wskazaniami Rozumu.

Zauważmy, że np. UPR też chce przekształcić świat na lepszy zgodnie z Rozumem. Na czym więc polega różnica? Dłaczego Prawica ma instynktową niechęć do Masonerii – zamiast dojść do porozumienia i ustalania wspólnie, rozumnie, racjonalnie, jak powinien wyglądać ten Nowy, Wspólny świat?

Otóż zasadnicza różnica tkwi nie w wyglądzie tego Lepszego świata – lecz w sposobie podejścia do zagadnienia.

O MASONACH to i owo

Motto: Strach przed masonami jest polską specyfiką. Gdzie indziej boją się ich znacznie mniej.

Ludwik Hass w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego”.

„Co tydzień nowa puenta...”

„Przyznam, że od 26 maja br. pozostanę dozgonnie wdzięczny pani Beacie Pawlak, autorce artykułu »Trzynaście polskich łóz«, opublikowanego w »Gazecie Wyborczej« owego właśnie dnia. Dziennikarka 5-letniej jubilatki cytuje na »dzień dobry« rozmowę z francuskim wolnomularzem, zaprzyjaźnionym z Polską, który w paryskiej kawiarni Cluny tłumaczy: »W masonerii wszystkie poglądy są dozwolone. Odrzucamy jedynie fanatyzm. Jesteśmy tolerancyjni, ale nie dla tych, którzy tolerancyjni nie są. Dlatego masonów można zwykle znaleźć w centroprawicy, centrolewicy, nigdy – w skrajnej prawicy« (a co ze skrajną lewicą?). Żurnalistka: »– Le Pen nie mógłby więc zostać członkiem Łoży? – Nigdy! – Żyrynowski?« – pyta dama podchwyliwie. »– Mowy nie ma! – Kwaśniewski? – Czemu nie? Jest demokratą. – Jaruzelski? Wzdycha: – Trzeba by się zastanowić. Gdyby dzisiejszy Jaruzelski przyszedł do nas, należałoby go mocno przepaść. Ale to jest możliwe...« Tak więc dowiadujemy się, że: 1) Jaruzelskich jest co najmniej dwóch: dzisiejszy i niedzisiejszy, 2) Kwaśniewski jest demokratą. Nie ma to, jak bywać w Paryżu – można się czegoś dowiedzieć. Następnie autorka z wdziękiem przedstawia szlachetne – a jakże! – dzieje masonerii, które liczą 300 lat, co z kolei fascynuje młodzież licealną w Starachowicach. Dowiadujemy się, że w Polsce działa 13 łóz masońskich, liczących około 250 członków.

Nieco niżej wypowiedź niezmordowanego Aleksandra Małachowskiego: »– Jak w Polsce istnieje antysemityzm bez Żydów, tak i istnieje antymasonizm bez masonów. Dziś siłą polskich masonów da się policzyć na palcach jednej ręki. Tak mała grupa nie ma żadnego znaczenia politycznego.« No, jak ktoś liczy 250 osobników na palcach jednej ręki, to wypada mu tej ręki pogratulować. Ale to zrobić za pomocą ręki? Toż ręka pana Aleksandra to już macka, nie ręka! Choć na marginesie przyznać trzeba, że Małachowski nie przebił np. partii bolszewickiej, pisał bowiem Włodzimierz Majakowski: »Partia to ręka milionopalcą«. Wszelkie więc wyliczenia zależą od liczby palców w ręce, jak wiadać.”

„NOWINY” – Rzeszów

Masoni – co zresztą uwidocznił jest w ich symbolice – chcą świat budować. Postępują jak klasyczni budowniczy: najpierw konstruują Plan, a następnie usiłują społeczeństwo dopasować – czasem prośbą i groźbą (jak w Niemczech), czasem metodami Prokrusta (jak w Kambodży) do tego idealnego modelu. Podejście to nazywa się w filozofii konstruktoryzmem.

Konserwatyści natomiast podchodzą do rzeczy cybernetycznie. Traktują społeczeństwo jak żywy organizm. (...) Według postępowych Masonów ludzie są kółeczkami w pewnym mechanizmie. Działanie tego mechanizmu powinno być doskonale znane – najlepiej, by był to po prostu Mechanizm przez nas skonstruowany. Natomiast Konserwatysta utrzymuje, że sam człowiek jest niestęchanie skomplikowany, że pobiera o wiele więcej istotnych informacji, niż Nauka może skontrolować – a grupa ludzi i wzajemne między nimi interakcje są poza wszelką kontrolą komputerów. Więcej, gdy-

by taka kontrola nad informacją była nieskuteczna, to jest groźne (bo wtedy narzucałoby społeczeństwu decyzje – bez pełnej informacji), gdyby natomiast była skuteczna, to jeszcze gorzej: mielibyśmy do czynienia z totalizmem Władzy, która realizowałaby swoje cele, traktując wszystkich jako sterowalny automat; powstałoby pytanie, PO CO W OGÓLE ISTNIEJEMY?

Masoni najwyższych szczebli mają tu zapewne odpowiedź – której jestem ciekaw, ale nie do tego stopnia, by się tam zapisywać... Jako cybernetyk mogę bowiem zapewnić, że jakakolwiek byłaby to idea, i tak doprowadzi społeczeństwo do oderwania się od rzeczywistości, a w konsekwencji do zguby. Dlatego też na ślepo, nie znając tej Naczelnej Idei będę ją zwalczał. I mam nadzieję przekonać co inteligentniejszych Masonów!

JANUSZ KORWIN-MIKKE

„Czas Najwyższy” nr 25/94



„U źródeł integrizmu”

„(...) Zapytajmy: kto jest integrystą? Integrystą jest ten, kto myśląc o wierze, nie jest w stanie wyzwolić się od modelu władzy i poddania; integrystą jest ten, kto nie jest zdolny do dialogu; integrystą jest ten, kto sakralizuje państwo i upaństwowia religię; integrystą jest ten, kto nie widzi etycznego wymiaru religii; integrystą jest ten, dla którego godność człowieka opiera się na wyznawanej przez człowieka »prawdzie«.

...I co jeszcze? Najlepiej poznać integrystę po jego wrogach: po-

wiedz mi, kto jest twoim wrogiem, a ja ci powiem, kim jesteś. Integrystą jest ten, kto od krytyki liberalizmu przechodzi natychmiast do ataku na wolność. Dla integrysty nie ma większego skandalu niż wolny człowiek - ten, kto ma władzę nad każdą władzą i kto rozbija obręczę zniewolonego lękiem myślenia.

Tak więc różnice nie dają się zatrzeć: dla jednego wiara jest wyrazem potrzeby poddania, dla drugiego wyrazem pragnienia wolności. Inna wiara, inna wolność, inny człowiek.”

Ks. JÓZEF TISCHNER, „Tygodnik Powszechny” nr 25/94

„Pod fartuszkiem”

„Wydawać się mogło, że w opowieści o wszechwładzy masonów nie wierz już nawet średnio rozgarnięte dziecko. Owszem, są u nas masoni. Legalni jak zarejestrowany pistolet gazowy. Kiedy przy okazji jakiegoś konwentyku wychynęli na powierzchnię - okazało się, że to kulturalni staruszkowie. Jeszcze jedna organizacja kombatancka, wspominająca bitwy - o postęp... Innego zdania jest pan Anatol Arciuch, zadający na łamach »Gazety Polskiej« pytanie: »Kto rządzi światem?« Wyszło mu, że oprócz żydów i żydokomuny - masoni. Porozpełniali się po różnych partiach, ale w potrzebie zaraz się zwahają: »Normalnie podzielone na zwalczające się, ponieważ rywalizują o rząd tych samych dusz, obozy SLD, UP, UW - w razie prawdziwego zagrożenia, jak choćby ustawa lustracyjna w 1992 r. - potrafią zapominać o sporach i wtedy dopiero widać, jak wielką dysponują siłą« - objaśnia pan A. A. Po czym dodaje roztropnie: »Zresztą ciekawe, że masoński model organizacji, a także założenia ideowe jak ułał pasują do Unii Wolności (a wcześniej do Unii Demokratycznej) i innych zbliżonych do niej politycznie frontów i partii centro-lewicowych w innych krajach postkomunistycznych«.

Po tym wywodzie nie już nie zaskakuje. Nawet to, że połączenie UD z KLD »to wypisz wymaluj piramida masońska«... Powiedzenie o tym tekście - piramidalna bzdura byłoby komplementem.”

„map” - „POLITYKA” nr 34/94

Notes obserwatora

(Z obszernego artykułu pt. „Trzeci po Bogu”, poświęconego szybko rozrastającemu się Ordynariatowi Polowemu, który, jak pisze autor we wstępie, „Zapełnił dzięki biskupowi Głodziowi pustkę ideologiczną w wojsku” - cytujemy jedynie najbardziej nas interesującą sentencję końcową zatytułowaną (red.)

DUCH MASONA

„Przykładem stylu reprezentowanego przez bpa Głozia jest jego zachowanie na pochówku szczątków gen. MICHAŁA TOKARZEWSKIEGO-KARASZEWICZA (1892-1964) jesienią 1992 roku. Poza krótką i autorytatywną wzmianką, iż twórca i pierwszy szef Służby Zwycięstwu Polski szukał »na błędnych drogach kształtu Prawdy Przedwiecznej«, ordynariusz polowy nie dał w ogóle znaku, że pogrzeb oznacza podeptanie ostatniej woli zmarłego. Tokarzewski-Karaszewicz był bowiem nie tylko niekatolikiem, ale masonem najwyższego wtajemniczenia, teozofem i kapłanem Kościoła liberalno-katolickiego. Ponadto zostawił testament, w którym określił, jak ma wyglądać jego pogrzeb (domagał się rozsypania swych prochów na nadbużańskim uroczysku). Jak wspomnieli biograf generała DANIEL BARGIEŹOWSKI, jego uwagi na powyższy temat eksceleńcja zbyt powiedzeniem, że nie powinno się mówić o wstydlivych kartach życiorysu nieboszczyka.

Los chciał, że po przegranej przez biskupa bitwie o gmach przy al. Szucha dla kurii polowej, znalazła ona siedzibę przy ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza na warszawskim Boernerowie. To, czy pojawia się tam sponiewierana dusza patrona, pozostaje jedną z tajemnic biskupa-generała.”

Piotr Golik - „SZTANDAR MŁODYCH”

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł.....

słownie złotych

wpłacający

Dokładny adres

na r-k AGENCJA PROMOCYJNO-WYDAWNICZA
ul. Okrag 8/10A m 20, OO-407 Warszawa

nazwa banku PKO BP XV O/WARSZAWA

Nr r-ku 1658-204857-136

Pobrano opłatę

zł.....

podpis przyjmującego

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł.....

słownie złotych

wpłacający

Dokładny adres

na r-k AGENCJA PROMOCYJNO-WYDAWNICZA
ul. Okrag 8/10A m 20, OO-407 Warszawa

nazwa banku PKO BP XV O/WARSZAWA

Nr r-ku 1658-204857-136

Pobrano opłatę

zł.....

podpis przyjmującego

Wpłaty na rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe, konta osobiste wolne są od opłat

Odcinek dla PKO/innego banku

zł.....

słownie złotych

wpłacający

Dokładny adres

na r-k AGENCJA PROMOCYJNO-WYDAWNICZA
ul. Okrag 8/10A m 20, OO-407 Warszawa

nazwa banku PKO BP XV O/WARSZAWA

Nr r-ku 1658-204857-136

Pobrano opłatę

zł.....

podpis przyjmującego



„Spotkałem prawdziwego masona” Pałac czy ruiny?

„Czcigodnych Braci zwanych wolnomularzami spotkałem w 1979 roku podczas pobytu na Kubie, w miejscowości Vinalez, leżącej w prowincji Pinal del Rio. Brat FILOMENO GUILLERMO MARTINEZ przyjął mnie serdecznie, lecz – nie ukrywam – z zaciekawieniem. Gość z dalekiej Polski i do tego wypytujący o miejscową lożę... Spełnił moją prośbę. I tak oto znalazłem się w masońskiej świątyni. Wśród »narzędzi« odnalazłem młotek, cyrkiel, ekierkę, szpady, świeczniki, fartuszek oraz liczne wydawnictwa wolnomularskie.

Brat Martinez ofiarował mi na pamiątkę masoński emblemat, swoją wizytówkę oraz egzemplarz rozprawy Antonio de Killar, poświęconej sylwetce Grajalesa Maceo, Mulata, wybitnego bojownika o niepodległość Kuby, uczestnika powstania przeciwko Hiszpanom w 1895 roku. Zginął w Punta Brava jako bohater narodowy. (...) A po tym zostałem zaproszony do brata masona na poczęstunek i rozmowę prywatną.

Brat Martinez przekazał mi szereg informacji o wolnomularzach w Ameryce Łacińskiej. Według wybitnego znawcy historii tego kontynentu, prof. Tadeusza Nępkowskiego, „Jako czynnik formujący opinię, więcej, jako grupa nacisku masoneria odgrywała w latynoamerykańskim życiu politycznym nader ważną rolę”. Gospodarz przekonał mnie o tym.

Wielka Loża Kuby mieści się w samym centrum Hawany. Jest to kilkunastopiętrowy budynek. U wejścia do niego widnieje napis „GRAN TEMPLO MASONICA”. Obowiązki Wielkiego Mistrza i Wielkiego Suwerennego Inspektora Generalnego pełnił na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a więc w czasie, gdy przebywałem na Kubie, JUAN JOS FARAJANO GONZALES, obowiązki zaś Wielkiego Sekretarza - R. LOPEZ BOBADILLA.

Na kilku niższych piętrach Wielkiej świątyni mieści się siedziba uniwersytetu masońskiego. Liczy on pięć wydziałów: filozoficzny, społeczno-ekonomiczny, pedagogiczny, handlowy i teorii muzyki. Wykłady na uniwersytecie prowadzą profesorowie nie tylko z Kuby, ale także z innych krajów Ameryki Łacińskiej. Uniwersytet jest instytucją prywatną. Krąży opinia, że uczelnia ta posiada wyższy poziom nauczania, niż analogiczne wydziały na państwowym uniwersytecie w Hawanie.

Kubańscy masoni udzielili poparcia Fidelowi Castro. Wielu braci walczyło w jego szeregach z dyktaturą Fulgencio Batisty. Brat Martinez powiedział mi, że atak na koszary Moncada w Santiago de Cuba był przygotowany w loży „EVOLUTION” w małym miasteczku o nazwie Artenisa. Znane są również oficjalne wystąpienia Wielkiej Loży na Kubie skierowane przeciw dyktatorskim rządóm Batisty. Hasło Braci to »Wolność, Równość, Braterstwo«, ale także »Dobroć-Prawda-Piękno«.

Andrzej Brzoza, „GAZETA LUBUSKA” nr 152/94

Tylko cztery miliardy złotych przyznało w tym roku Ministerstwo Kultury na ratowanie niszczejącego pałacu w Dobrzycy (woj. kaliskie). Obecna pomoc jest kroplą w morzu potrzeb, bowiem całkowity koszt renowacji - wg oceny dyrektora muzeum - pochłonie 100 mld zł.

Ostatnio lokalną prasę obiegły doniesienia, że dzięki zabiegom kaliskich parlamentarzystów SLD i PSL minister Dejmeke przeznaczył 4 mld zł na remont pałacu. - Na razie pieniądze do nas nie dotarły, a poza tym na sam remont dachu potrzebujemy co najmniej 10 mld zł - powiedziała nam Iwona Krawiec z muzeum.

Przypomnijmy, że pałac w Dobrzycy (filia Muzeum Narodowego w Poznaniu) otrzymał we wrześniu ub. roku 1.5 mld zł dotacji na remont dachu, który grozi zawaleniem. Z taką kwotą nie mogliśmy rozpocząć tak poważnej inwestycji jak remont dachu - wyjaśniała nam Iwona Krawiec. Za te pieniądze zdołano jednak wykonać tylko najniezbędniejsze prace ratujące samą konstrukcję pałacu, co uchroniło go przed ruiną.

Tegoroczna skromna dotacja wystarczy jedynie na wykonanie najpilniejszych prac konserwacyjnych: wzmocnienie całej konstrukcji pałacu, wymiana przegniłych belek stropowych, ratowanie odpadającej sztukaterii, malowideł ściennych i gzymsów.

XVIII-wieczny pałac wybudował generał August Gorzeński (współtwórca Konstytucji 3 Maja, senator i wojewoda kaliski, wolnomularz, Kawaler Różanego Krzyża), który zasłynął jako kolekcjoner i miłośnik sztuki. W pałacowej architekturze i wystroju wnętrza oraz założeniu parkowym krytycy sztuki doszukują się symboliki masońskiej. Pałac wybudowano na planie węgelnicy, która u masonów symbolizowała równowagę sił ducha i materii. Dyr. Michał Karalus chciałby tu otworzyć muzeum pamiątek masońskich i antymasońskich.

„GAZETA WIELKOPOLSKA”,
poznański dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 128/94



Proszę o przesłanie czasopisma
„WOLNOMULARZ POLSKI”
na podany na odwrocie adres:

Proszę o przesłanie czasopisma
„WOLNOMULARZ POLSKI”
na podany na odwrocie adres:

Proszę o przesłanie czasopisma
„WOLNOMULARZ POLSKI”
na podany na odwrocie adres:

☐ Numeru sygnałnego	a 15 tys. zł
☐ Numeru 1	a 30 tys. zł
☐ Numeru 2	a 30 tys. zł
☐ Numeru 3	a 30 tys. zł
☐ Numeru 4	a 30 tys. zł
☐ Numeru 5, 6, 7, 8.....	a 30 tys. zł

+ opłata pocztowa 5 000 zł

razem:

podpis:

☐ Numeru sygnałnego	a 15 tys. zł
☐ Numeru 1	a 30 tys. zł
☐ Numeru 2	a 30 tys. zł
☐ Numeru 3	a 30 tys. zł
☐ Numeru 4	a 30 tys. zł
☐ Numeru 5, 6, 7, 8.....	a 30 tys. zł

+ opłata pocztowa 5 000 zł

razem:

podpis:

☐ Numeru sygnałnego	a 15 tys. zł
☐ Numeru 1	a 30 tys. zł
☐ Numeru 2	a 30 tys. zł
☐ Numeru 3	a 30 tys. zł
☐ Numeru 4	a 30 tys. zł
☐ Numeru 5, 6, 7, 8.....	a 30 tys. zł

+ opłata pocztowa 5 000 zł

razem:

podpis:



LIST do „Wolnomularza Polskiego”

A. BACCIARELLI – O BACCIARELLICH-MASONACH

WP A. W. Wysocki

Warszawa, 7 11 94 r.

Sz. P. Redaktorze,

Nawiązując do rozmowy odbytej pod „masońskim” portretem Króla Stanisława Augusta, pragnę przekazać Sz. Panu znane mi informacje odnośnie masońskiej przeszłości mego przodka Marcello Bacciarellego. Około roku 1968 spotkałem na wystawie poświęconej Malarzowi dwie bardzo (już wtedy) stare ciotki Królikowskie. Pamiętam ich rozmowę z moim ojcem, w której wyniknęła kwestia pamiątek rodzinnych. Ciotki Królikowskie wspominały o posiadanych przez nie insygniach masońskich M. Bacciarellego. O ile dobrze pamiętam, miała to być miniaturowa srebrna kielnia i cyrkiel. Chyba w formie breloczka. Niestety nie wiem, czy pamiątka ta była w ich posiadaniu po wojnie, czy przed wojną.

Ciotki Królikowskie były spokrewnione z nami za pośrednictwem rodziny Wilczewskich (właścicieli Grajewa). Córka Marcelego – Maria Bacciarelli zamężna była za szambelanem królewskim Jerzym Wilczewskim z Wierzbowa. Tyle wiem.

Jeśli chodzi więc o masonstwo M. Bacciarellego, wydaje się ono bezsporne. Jak można je pogodzić z usługami świadczonymi przez malarza i jego syna Fryderyka (sekretarza królewskiego) wobec Papiestwa? Za usługi te M. B. mianowany był kawalerem papieskiego Orderu Złotej Ostrogi. Natomiast Fryderyk B. (w 1794 członek Rady Najwyższej Narodowej – rządu powstania T. Kościuszki) po trzecim rozbiore związany był w jakiś sposób z prowadzeniem spraw nuncjatury papieskiej, przekazanych mu przez jej sekretarza G. Gigliottiego. Tym niemniej bliska królowi pozycja Marcella i Fryderyka Bacciarellich świadczy z dużym prawdopodobieństwem, że byli oni masonami tak, jak ich protektor.

Nie słyszałem, by tradycja masońska trwała w rodzinie poza przełom XVIII i XIX w. Z moich innych przodków być może tylko Aleksander B. z Osiecka (mój pradziad), który podobno był bliskim współpracownikiem Andrzeja Zamoyskiego w Towarzystwie Ziemińskim, a w 1863 r. delegatem Rządu Narodowego na powiat łowicki, mógł brać udział w działaniach masonerii. Może masonami byli Wilczewscy, którzy przechowywali insygnia.

Symbole masońskie przetrwały też być może w herbie Bacciarellich, gdzie w jednej połowie są ośmiopromienna gwiazda pomiędzy dwiema rybami oraz trzy srebrne słupy w czerwonym polu.

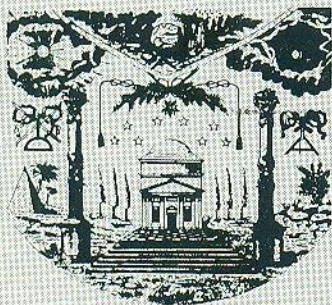
W posiadaniu rodziny nie ma autentycznego sygnetu malarza (który zaginął w XX w.). Mam natomiast ciekawy sygnet pradziada ze strony mojej matki, barona Karola Wohlhübnera (na którym męska gałąź tej saskiej rodziny wygasła). Na rewersie herbu Reutz posiada on wygrawerowaną postać rycerza w zbroi, wspartego o kolumnę (sygnet jest XVIII-wieczny).

Informacje o masońskiej przeszłości M. Bacciarellego napotkałem w książce prof. Ludwika Hassa, może on mógłby więcej powiedzieć.

Mój osobisty pogląd na tę sprawę jest taki, że Bacciarellowie byli raczej ludźmi króla w masonerii, niż międzynarodowymi masonami w jego otoczeniu.

Pozostając z wyrazami szacunku,

A. Bacciarelli



WOLNOMULARZ POLSKI – Rada Programowo-Naukowa:

prof. dr hab. Ludwik Hass – przewodniczący;

prof. dr hab. Maria Szyszkowska

i prof. dr hab. Andrzej Nowicki – członkowie;

dr Mirosława Dotęgowska-Wysocka – sekretarz.

*

* *

red. Adam Witold Wysocki – redaktor naczelny;

Tadeusz Andrzejewski, hon. zastępca redaktora naczelnego, stały przedstawiciel na Francję oraz Unię Europejską;

Wydawca: Agencja Promocyjno-Wydawnicza „AKACJA”

ul. Okrąg 8/10A m. 20

00-407 Warszawa

(na ten adres prosimy kierować korespondencje

dla „Wolnomularza Polskiego”),

tel/fax 26-66-05

Marcel V.

Sz.: L.: „Kette” (Łańcuch)

na W.: Monachium

*

*

*

Stwórzmy związek bratnich Ojczyzn
By Europie życie dać
Nić przyjaźni niech nas złączy
Granic zniknie mroczny cień!
Siostry, Bracia różnej mowy,
Jeden, wspólny głośmy cel!
Każdy zamysł się powiedzie
Gdy Jedności przyjdzie dzień...

Stwórzmy ludzkich serc wspólnotę
Niechaj szczerze przeszłość podła
wszelkie błędy, wszelkie bóle
Niech uleczy Myśl swobodna

Gdy podamy sobie dłonie
Wierni służymy ludzkich praw
Zmrok ustąpi Światłu Prawdy
Ku Europy wiecznej chwale

Naszej czi już nikt nie zdepcze
Gdy zamkniemy bratni krąg
Dłoń wzniesiemy przyrzekając
Światu – pokój, Ludziom – szczęście
Rozumowi – czasy lepsze.

Spolszczył: A.W.W.

